Telefon Redakcyi 195.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1281.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.
Adres dla telegr.: Gazeta Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 212. Lwów, poniedziałek 7. sierpnia 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Ustąpienie ministra wojny?

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Powody ustąpienia. — Domniemany następca. — Sprzeczne wiadomości dzienników. — Głosy prasy węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister wojny Franciszek br. Schönaich w najbliższym czasie ustąpi ze swego stanowiska. Br. Schönaich wniesie niezadługo na ręce cesarza prośbę o dymisyę, która, jak w kołach dobrze poinformowanych opowiadają, będzie przez cesarza przyjętą.

Br. Schönaich uzasadnia swą prośbę o złożenie go z urzędu chorobą, a mianowicie gośćcem, na który choruje już od dłuższego czasu.

Minister wojny przed trzema tygodniami rozpoczął 6-tygodniowy urlop, z którego prawdopodobnie nie wróci więcej na swe stanowisko.

Odnośnie do kwestyi następcy na stanowisko ministra wojny, nie zostały jeszcze wydane żadne dyspozycye, jednak, jak opowiadają, zostanie nim jenerał-zbrojmistrz K r o b a t i n.

Br. Schönaich liczy dziś lat 68. Na stanowisko ministra wojny powołany został w październiku 1906 r., gdy portfel objął po br. Pittreichu. Poprzednio był ministrem obrony krajowej. Tak jako minister wojny, jakoteż jako minister obrony krajowej podnosił br. Schönaich ciągle konieczność reformy wojskowej i podwyższenia kontyngentu rekruta. Najważniejszym wypadkiem w czasie jego urzędowania była kwestya aneksyjna. Częściowa mobilizacya armii została pod kierownictwem br. Schönaicha dokonaną w sposób szybki i wzorowy, a precyzya, z jaką wówczas funkcyonował aparat wojskowy, wywołała ogólne zdziwienie. Po przesileniu aneksyjnem poświęcił br. Schönaich całą swą uwagę na przyprowadzenie do skutku reformy wojskowej, której projekt obecnie został przedłożony parlamentowi węgierskiemu i ma być przedłożony w jesieni parlamentowi austryackiemu. W tegorocznych delegacyach br. Schönaich rozwinął wielki, obliczony na lata program wojskowy i przyczynił się swymi wywodami do tego, że delegacye dały swe przyzwolenie na wysokie żądania wojskowe.

Br. Schönaich ustępuje w bardzo złej chwili, mianowicie w chwili, gdy węgierski prezydent ministrów hr. Khuen musi walczyć przeciw bezwzględnej obstrukcyi z powodu ustaw wojskowych. Węgry po ostatnich wyborach dostały dla reformy wojskowej większość, która pracuje z całem zaparciem się siebie i wytrzymuje oblężenie obstrukcyi.

Wśród takiej sytuacyi przychodzi wiadomość, że twórca reformy wojskowej zamierza ustąpić, właściwie nie zamierza, gdyż krążące od dłuższego czasu pogłoski o ustąpieniu br. Schönaicha świadczą o tem, że są czynniki, które pragną, aby br. Schönaich urząd swój złożył.

Br. Schönaich, jako minister wojny, zapisał się bardzo dobrze w historyi ministerstw austryackich. Rozwinął niezwykłą pracowitość, energię i intenzywność, a nie przeszkadzał mu w tem jego poważny wiek i choroba, która, jak opowiadają, stanowi powód jego ustąpienia.

Minister wojny upadnie prawdopodobnie przez swą politykę wojskową, która od dłuższego czasu stoi w przeciwieństwie do zdań, jakie panują w kołach blizkich następcy tronu.

Tak tłumaczy ustąpienie br. Schönaicha „Neue Freie Presse".

Wiedeń. (Tel. wł.) Odnośnie do kwestyi ustąpienia br. Schönaicha przynosi „N. W. Tagblatt" następujące oświadczenie ministra wojny: Zakomunikowano nam na nasze zapytanie, że wiadomość o dymisyi br. Schönaicha jest nieprawdziwa i że br. Schönaich nie wniósł podania o dymisyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z politycznych kół otrzymujemy następujące informacye: Czy ustąpienie ministra wojny nastąpi w najbliższych dniach — trudno w tej chwili powiedzieć. Z rozmaitych względów możnaby jednak przypuszczać, **że** ustąpienie ministra wojny w przyszłym czasie n i e j e s t n i e p r a w d o p o d o b n e m.

Powody jego ustąpienia będą mniej natury rzeczowej jak osobistej. Br. Schönaich jest już około 5 lat w urzędzie i liczy blizko 70 lat a nie jest tajemnicą, że nie upiera się przy pozostaniu w ministerstwie.

„Pester Lloyd" i „Pesti Naplo" oraz inne pisma budapeszteńskie z całą stanowczością donoszą, iż u s t ą p i e n i e br. S c h ö n a i c h a j e s t k w e s t y ą n a j b l i ż s z y c h d n i.

W wiedeńskich sferach urzędowych wątpią, aby ustąpienie ministra wojny było już tak bliskie a możliwość dymisyi tłómaczą tem, że Schönaich miał wziąć udział w manewrach, co w pewnych kołach spotkało się z opozycyą.

Śmierć kardynała Gruschy.

Gloggnitz. (Tel. wł.) Pogrzeb zmarłego w sobotę popołudniu arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała ks. dra Antoniego Gruschy odbędzie się prawdopodobnie w czwartek. Zwłoki przewiezione zostaną do Wiednia. (Ś. p. Antoni Gruscha urodził się w Wiedniu w r. 1820. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1843, poczem był kaznodzieją i przez dłuższy czas spowiednikiem arcyksiężniczki Zofii, matki obecnie panującego cesarza. W r. 1878 został apostolskim wikaryuszem polowym i biskupem carrheeńskim; po śmierci Ganglbauera 30. stycznia 1890 mianowany arcybiskupem wiedeńskim, a w rok później kardynałem. Ś. p. Kardynał A. Gruscha, idąc śladami biskupa Ketteiera brał czynny udział w akcyi społecznej, zakładał towarzystwa terminatorów, czeladzi katolickiej etc.

W czasie ostatniego konklave kardynał Gruscha odznaczył się stałością zasad i poglądów, odmówiwszy przyjęcia misyi „veto" zgłoszonego przez cesarza Franciszka Józefa przeciw kardynałowi Rampolli. Misyi tej, jak wiadomo podjął się Polak kardynał Puzyna).

Sprawy zagraniczne.

Pacyfikacya Albanii.

Saloniki. (TBK.) Essad basza donosi, że wszyscy przywódcy Malissorów wrócili z Czarnogóry. — Malissorzy gromadnie powracają do kraju.

Konstantynopol. (TBK.) Trzej członkowie tutejszego klubu albańskiego zjawili się w wielkim wezyracie i zażądali w imieniu mahometańskich Albańczyków przyznania im 4 najważniejszych ustępstw, poczynionych Malisorom.

Ewentualność dymisyi gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. (TBK.) „Jeni Gazetta" donosi o różnicy zdań w łonie gabinetu i zaznacza z zastrzeżeniem możliwość, że rząd poda się do dymisyi.

Anglia a Niemcy.

Cowes. (TBK.) Król angielski przyjął niemieckiego ambasadora hr. Wolffa-Metternicha na pokładzie jachtu królewskiego.

Możliwość wybuchu nowego powstania w Meksyku.

Nowy Jork. (TBK). Z miasta Meksyku donoszą, że aresztowano tam trzech rewolucyjnych generałów i kilka innych osobistości pod zarzutem, że podburzali do powstania i podpisali protest przeciw dymisyi sekretarza stanu Gomeza.

Wojna między Kolumbią a Peru.

Nowy Iork. (TBK). Telegram z Guayaquil donosi, że pod Caqueta odbyła się walka między wojskiem państw Kolumbia i Peru. Wojsko Columbii poniosło klęskę i miało wielkie straty.

Z zaboru rosyjskiego.

Świeży renegat.

Mińsk. (Tel. wł.) Jeszcze nie wygasło w pamięci wystąpienie na zjeździe szlachty petersburskiej Ignacego hr. Korwin Milewskiego, który zaliczył się do szlachty rosyjskiej, a oto z tejże samej sfery arystokracyi rodowej mamy drugi podobny do zanotowania wypadek.

Feliks ks. Drucki-Lubecki nie wziął udziału w wyborach ziemskich z kuryi polskiej, protestując przeciwko umieszczeniu go na liście polskiej bez jego zezwolenia, ponieważ sam uważa siebie za „ruskiego kniazia".

Zakaz przyjmowania Polaków na funkcyonaryuszy kolejowych.

Petersburg. (Tel. pryw.). Naczelnik kolei

Mikołajewskiej Iwanowski rozesłał do podwładnych urzędników okólnik, w którym zwraca uwagę, że wydane przezeń w sierpniu r. z. polecenie, aby na służbę przyjmowano wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego, nie jest wykonywany. Nie-Rosyanie pełnią dalej służbę na tej kolei. W przyszłości najmniejsze uchybienie w tej mierze będzie karane z całą surowością, Donosi o tem „Riecz“.

Dom ludowy w Chełmie.

Chełm. (TBK.) Władze zezwoliły na wyasygnowanie ze specyalnych funduszów lubelskiemu kuratoryum trzeźwości 15.000 rubli na budowę domu ludowego w Chełmie. Na tenże cel wyznaczono 10.000 rubli ze skarbu państwa.

Spór o zasiłki.

Chełm. (Tel. pryw.). Główny zarząd rolnictwa i urządzania gruntów przyznał kilku stacyom doświadczalnym w gub. lubelskiej i siedleckiej, urządzonym staraniem i kosztem ziemian, nieznaczne zasiłki pieniężne. Wobec tego Bractwo chełmskie uchwaliło zwrócić się do głównego zarządu rolnictwa z prośbą o odebranie tych zasiłków, nawet o zniesienie stacyi, ponieważ służą one wyłącznia ziemianom i włościanom polskim. Bractwo żąda, aby stacye te oddano w ręce Towarzystwa „Russkoje Zierno“.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.). P. Rogalski, adwokat z Lublina, otrzymał pozwolenie na otwarcie tu kursów politechnicznych, obejmujących 4 wydziały: elektrotechniczny, budowlany, geometryczny i handlowo-przemysłowy. Kursa otwarte będą we wrześniu.

Z inicyatywy ks. Gniazdowskiego pod egidą chrześcijańskiego Tow. dobroczynności organizuje się komitet niesienia pomocy pogorzelcom Bałut.

W przędzalni Edmunda Weissa w Nowem Rokiciu wybuchł onegdaj w nocy pożar, który zniszczył całe urządzenie. Stratę obliczają na 50.000 rubli.

Śmierć b. dyrektora petersburskiej agencyi telegraficznej.

Peterhof. (TBK.) Po długiej, ciężkiej chorobie umarł towarzysz ministra handlu, tajny radca Müller, b. dyrektor Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Z kraju.

Morderstwo.

Kraków. (TBK). W Czyżynach zamordował wczoraj włóczęga bez zajęcia Jan Boligłowa robotnika Zybura, agitatora socyalistycznego. Powodem czynu była zemsta osobista.

Rewizya w Izbie rękodzielniczej.

Kraków. (TBK). Rewizya w Izbie rękodzielniczej, prowadzona z ramienia magistratu, ukończona będzie we środę. Komisya przegląda wszystkie księgi od początku istnienia Izby i fundusz budowy domu od r. 1909,

Różne.

Cholera.

Saloniki. (TBK). W Ipeku stwierdzono 40 nowych wypadków śmierci na cholerę, w Djakonie 8, w Monastyrze 2. W Ochrydzie miał zajść jeden podejrzany wypadek.

Wiedeń. (TBK). W Tryeście wczoraj stwierdzono jeszcze dwa wypadki cholery.

Tryest. (TBK). Urzędowo donoszą, że na parowcu Lloyda „Adelsberg“ linii pospiesznej z Dalmacyi do Albanii, który tu przybył, zmarł na wysokości Durazzo pewien człowiek wśród objawów podejrzanych o cholerę. Zwłoki zatopiono w morzu. Parowiec, nie przybijając do brzegu w Tryeście, udał się przed szpital morski w San Bartolomeo. Podróżnych 3 klasy i część załogi przewieziono do szpitala, podróżni zaś 1 i 2 klasy, oraz reszta załogi pozostali na pokładzie. Stan zdrowia podróżnych i załogi jest dobry.

Departament sanitarny namiestnictwa donosi, że nie wydarzył się żaden nowy wypadek cholery w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł.) W ciągu niedzieli skonstatowano 4 nowe wypadki cholery.

Wyścigi lotnicze.

Tryest. (TBK.) Wczoraj był ostatni dzień tygodnia lotniczego o nagrodę co do przebytej drogi i wysokości lotu.

Z pomiędzy 4 lotników Manissero osiągnął największą wysokość 3300 m. Oficyalny rezultat, stwierdzony przez jury, dziś będzie ogłoszony.

Tryest. (TBK.) Nagrodę za długotrwałość lotu przyznano Fischerowi, nagrodę wysokości Manisserowi.

Bruksela. (TBK.) Wczoraj zakończył się pierwszy etap: Bruksela-Mons belgijskiego lotu okrężnego. Z 12 zgłoszonych uczestników startowało ze względu na silny wiatr tylko pięciu. Z tych dwaj przybyli do Mons.

Ze świata szachowego.

Kolonia. (Tel. wł.). Walkę między Tarraschem i Schlechterem przerwano jako nierozstrzygniętą. Obaj wygrali po 3 partye, 10 partyi było remis.

Kolonia. (Tel. wł.). Zawody szachistów „A“ ukończono w piątek. Pierwszą nagrodę uzyskał Lowcki, drugą, trzecią, czwartą i piątą rozdzielono między Essera, Freimanna, Hromadkę i Rotlewiego.

Strajk tragarzy kolejowych.

Londyn (TBK.) Przeszło 6000 tragarzy kolei Lancashire-Yorkshire zastrejkowało w Manchesterze i Liwerpolu.

Strajk dokowców.

Londyn. (TBK). Przywódcy robotników oświadczyli, że nawet jeśliby orzeczenie sądu polubownego miało wypaść na korzyść robotników dokowych, nie wrócą do pracy, zanim nie będą uwzględnione żądania wszystkich innych robotników.

Rosyjski balon sterowy.

Petersburg. (TBK.) Balon sterowy Parseval pod kierownictwem kapitana Dirlingera odbył onegdaj rano w okolicy Gatczyna lot z 9 pasażerami, trwający 6 godzin. Balon wzniósł się na wysokość 1000 m.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Gal. wschodnia: Wypogodzenie, sucho, ciepło, wiatry mierne.

Gal. zachodnia: Przeważnie pogodnie, skłonność do burz, trochę chłodniej, wiatry mierne.

Stypendya na podróże naukowe. Minister oświaty nadał na półrocze letnie roku szkolneg 1911/12 (włącznie z miesiącami wakacyjnymi) stypendya na podróże naukowe do Włoch i Grecyi: dr. Wiktorowi Osieckiemu, profesorowi gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie; Włodzimierzowi Dykiemu, profesorowi ruskiego gimnazyum w Przemyślu i dr. Alojzemu Leboutonowi, profesorowi II. gimnazyum w Czerniowcach.

— **Śmiertelne potrącenie.** Jakiś żebrak, nieznanego nazwiska, został wczoraj tak silnie potrącony przez tramwaj przy ul. Żółkiewskiej, że natychmiast ducha wyzionął.

— **Zbłąkaną dziewczynkę,** nie umiejącą podać swego nazwiska, przyprowadziła na policyę pewna kobieta, która znalazła dziecko, mniej więcej 3 letnie, w ulicy Rzeźnickiej. Oddano je w opiekę komisaryatowi II dzielnicy.

— **Przez okno** do mieszkania przy ulicy Zielonej 35 dostał się złodziej i skradł palto, kamizelkę, buciki i kalosze wartości 70 K.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wypadkiem dzisiejszej giełdy była haussa akcyi Skoda, które poszły w górę o 14 kor. na 672·50, a to na skutek wiadomości o nowych zagranicznych zamówieniach.

Poza akcyami „Skoda“ cieszyły się także powodzeniem walory bankowe, a przedewszystkiem akcye „Bodenkredit“, „Kredit“, „Escompt-Gesellschaft“ i „Bankverein“, które wszystkie poszły w górę.

W dalszym ciągu okazał się popyt na węgierskie walory węglowe i na walory żelazne.

Koniec giełdy był bardzo dobry.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 7. sierpnia 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 54·— do 55·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 662·=. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 845·—, Akcye Anglobanku 328·00 Akcye Unionbanku 631·50 Akcye Länderbanku 544·50, Akcye Bankvereinu 551·50, Akcye Bodencredit 1313·— Akcye galic. Banku hip. 688·00, Akcye kolei państwowych 748·—, Akcye kolei południowej 121·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej —·— Akcye kolei czerniow. ——, Akcye Alpiny 837·75, Akcye Rima Muranyi 695·00, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2772—, Akc. Fabryki broni 767·—, Akcye tureckie tytoniowe 327·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 800·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·25, Austr. Renta koron. 92·20, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4 1/2% Listy Banku hip. 99·00, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4 1/2% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 254·75, Marki 117·41 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·30, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski —·—. Skoda 673·50.

Usposobienie: przy stale silnej tendencyi zamknięcie z powodu braku zachęty z zewnątrz spokojne, ale utrzymane.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. sierpnia	351—352.
„ 31. sierpnia	353—354.
„ 30. września	355—357
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	358—361.
paźdz.-listopad-grudzień	363—365.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	367—378.

Tend.: Usposobienie targu w dalszym ciągu stałe. Z powodu braku transakcyi, ceny podane pozostają bez zmiany.

Po zamknięciu numeru.

Marokko.

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych kołach rządowych twierdzą, iż wiadomości, jakoby w najbliższym czasie miały być ogłoszone dalsze sprawozdania o przebiegu konferencyi między rządem francuskim a niemieckim są z gruntu fałszywe.

Również podnoszą w tych sferach, iż niema powodu do przedwczesnego optymizmu co do stanu rokowań.

Zgodzono się wprawdzie na zasady porozumienia, jednakże co do szczegółów mogą jeszcze wyniknąć pewne trudności.

Sądy nad państwami.

Lwów, 7 sierpnia.

Idea sprawiedliwości góruje nad ideałami zaborczych mocarstw. Rok bieżący zaznaczył to całym szeregiem traktatów międzypaństwowych o sądy rozjemcze. Komukolwiek należy zasługę w tym kierunkn przypisać, czy prezydentom Stanów Zjednoczonych, czy Anglii, czy Francyi — faktem jest, że kula ziemska pokryła się siecią subtelną, która wiąże brutalne zakusy o zdobyczy, krępuje zbyt wybujałe zapędy zaborcze, zbliżając ku nam ów czas upragniony, a idealny, w którym spory między mocarstwami łagodzić będzie prawo, jak je dziś łagodzi między osobami.

W ostatnich dniach poddały się dobrowolnie jurysdykcyi sądów rozjemczych, rezygnując z prawa wojny między sobą, Francya i Anglia, oraz Anglia i Stany Zjednoczone; poprzednio takiż układ zawarła Japonia z Anglią, obecnie zaś zawiera go rzekomo — powiadamy „rzekomo“, bo nie wydaje się to rzeczą prawdopodobną, wobec grożącej walki o Pacyfik, o czem pisaliśmy w „Gazecie Wieczornej“ — Japonia ze Stanami Zjednoczonymi.

Traktaty między temi państwami są bardzo podobne brzmieniem. Przytaczamy dlatego parę szczegółów o najnowszych traktatach Anglii.

Telegram Biura korespodencyjnego donosi z Waszyngtonu:

Treść traktatów o sądy rozjemcze, zawartych między Anglią a Ameryką i między Francyą a Ameryką, jest równobrzmiąca. Zawierają one po 7 artykułów, wchodzą w życie po wymianie ratyfikacyi, mogą zaś być wypowiedziane na dwa lata naprzód.

Art. 1 postanawia, że sprawy sporne między kontrahentami przedkłada się sądowi rozjemczemu. Według art. 2 należy ustanowić komisyę wspólną, której uchwały, w myśl art. 3, bynajmniej nie mają charakteru rozjemczego wyroku. Komisya ta rozstrzyga, czy należy pewną sprawę przedłożyć sądowi rozjemczemu.

Dokładne streszczenie tekstu traktatów brzmi według źródeł francuskich:

We wstępie do traktatu powiedziano, że niema żadnej rozbieżności między dwoma państwami, zawierającemi układ i że oba państwa życzą sobie ustalenia przez tę umowę długotrwałego okresu pokoju i dobrych stosunków, jakie między niemi istnieją. W ogólności ma traktat na celu przyjazne załatwianie dwu rodzajów różnic:

1. Różnice o charakterze prawnym, które mogą być załatwione według zwyczajnych norm prawa i sprawiedliwości, albo rozbieżności, wynikające z interpretacyi układów. Kwestye sporne tego rodzaju będą poddawane stałemu sądowi rozjemczemu w Hadze, zgodnie z zasadami konwencyi w Hadze, z 18. października 1907.

Procedura załatwiania tych różnic w Hadze będzie ustalona przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, w porozumieniu z senatem, ze strony zaś francuskiej przez rząd Republiki.

2. Różnice inne, niż wymienione w 1., będą poddane mieszanej komisyi dla zbadania. Każdy rząd zamianuje połowę członków komisyi. Komisya będzie miała władzę sądowniczą i przedstawi sprawozdanie. Ona też rozstrzygnie, czy spór może być rozsądzony, czy też nie. Komisya może dyskusyę odroczyć na rok jeden na żądanie którejkolwiek strony.

Traktat może być wypowiedziany przez którąkolwiek ze stron zawierających go, a to przez zapowiedź, wydaną na rok przedtem.

Traktat między Anglą a Stanami Zjednoczonymi ma obok swego niesłychanie doniosłego znaczenia — koło mocarstw nad północnym Atlantykiem zostało nim zamknięte — także drugie znaczenie, jako pewnego rodzaju komentarz do nowo wprowadzonego artykułu 4 traktatu między Anglią a Japonią.

Artykuł ten uwalnia Anglię od obowiązku wspierania Japonię we wojnie z mocarstwem, z którem Anglia jest związana traktatem o sądy rozjemcze. Związanie się obecne Anglii ze Stanami Zjednoczonymi takim traktatem, dowodzi, że przewidujący dyplomaci anglelscy przedewszystkiem ewentualność wojny o Pacyfik mieli na oku, gdy się postarali o wsunięcie artykułu 4 w tekst traktatu angielsko-japońskiego.

W sprawie tej pisze półoficyalny „Kokumin“: „Niejeden spyta, czy i Japonia będzie mogła zawrzeć traktat rozjemczy z Ameryką; w każdym jednak razie zawarły oba, ściśle ze sobą zaprzyjaźnione kraje niedawno porozumienie nad Oceanem Spokojnym, i wszystko uczyniły, czem mogły przyjaźń utrwalić.“ Ten charakterystyczny ustęp, informowanego z kół rządowych „Kokumina“, każe się obawiać, że pogłoski o zamierzonym traktacie między Japonią a Ameryką, małem są obdarzone prawdopodobieństwem ziszczenia się. Do podobnych obaw daje powód artykuł oficyalnego organu Seijukas'ów, „Chuwo“, w którym wyraźnie zaznacza autor, że jest rzeczą z gruntu błędną przypuszczać, jakoby miał, albo nawet powinien był być zawarty traktat między Japonią a Ameryką. „Tymczasem — powiada „Chuwo“— zbyt mało godzą się interesy obu krajów“.

Wogóle jest Japonia najbardziej wojennie usposobiona między mocarstwami; dowodzi tego zdanie hr. Okumy o traktacie Japonii z Anglią: „Jest rzeczą konieczną dla Japonii, która dopiero co weszła w grono mocarstw, trzymać się sojuszu ze starodawnem i pocześtnem państwem — choćby ten sojusz istniał tylko po formie — aż Japonia nabierze sił, by sobie sama mogła pomagać“.

Tymczasem ogląda się Japonia na sojuszników, którzy jej bardzo mogą być potrzebni w nieuniknionej, zdaniem polityków japońskich i amerykańskich, wojnie o panowanie nad Wielkim Oceanem. Istnieje niebezpodstawna nadzieja, że ta obawa przed wojną skłoni Japonię do poddania się przecież sądom rozjemczym także i w sprawach spornych z Niemcami.

Już Niemcewicz radził Polsce wiązać się sojuszami z państwami jak najbardziej od Polski oddalonemi, słusznie sądząc, że takie sojusze są najbezpieczniejsze. Istotnie bowiem, im dalsze państwa, tem mniej „kwestyi spornych“ między niemi się wyłania, tem trwalszym tedy staje się sojusz. Z tem samem licząc się rozważa obecnie Japonia życzenie złączenia się traktatem o sądy rozjemcze z Niemcami.

Myśl tę propaguje w Japonii najgorliwiej markiz Katsura. 14 lipca b. r. odnowił on założony przed 30 laty, w r. 1881. „Związek niemiecko-japoński“, do którego przystąpili między innymi wiceksiążę Aoki, były poseł japoński w Berlinie, baronowie Goto i Hirata, ministrowie, sławny bakteryolog i badacz dżumy prof. Shibasaburo Kitasato, członkowie sztabu general-

Humor Jana Lama.

W 25-letnią rocznicę zgonu znakomitego humorysty polskiego zamieszczamy niniejszy urywek z jego powieści „Dziwne karyery“. Czytelnicy nasi przekonają się z tego, jak bardzo przewyższa Jan Lam rozmaitych humorystów, którzy rozpierają się dziś szeroko w nasze) prasie.

A propos, powiedz no mi, czy doprawdy chcesz się żenić?

— Żenić — się... odparł nasz bohater, dumając — o do tego jeszcze daleko!

— Może nie tak daleko, jak się zdaje. Panna już dość dawno jest na wydaniu, a kandydatów do stanu małżeńskiego coraz mniej na świecie, bo płeć brzydka mądrzeje niesłychanie. Masz zapewnioną pozycyę, jesteś chłopak przystojny, utalentowany, posiadający wszystkie warunki zapewniające przyszłemu pantoflowi nieograniczoną władzę; potrzeba tylko przypadku abyś się odważył oświadczyć pannie twoją miłość i poprosić rodziców o jej rękę, a rzecz pójdzie jak z płatka!

Głębokie westchnienie było jedyną odpowiedzią Stanisława. Przyjaciele usiedli na ławce w parku miejskim, dokąd już byli zaszli.

— Czy to westchnienie mam tłumaczyć sobie jako brak wiary w to, co mówię, czy jako objaw ukrytego powątpiewania o szczęściu, które cię czeka w razie, gdyby się ziściły twoje marzenia? W pierwszym wypadku powiem ci: miej odwagę i spróbuj, a zobaczysz, że mam słuszność — w drugim, krzyknę hura! przyjaciel mój Stanisław jest ocalony! No, mów!

— Z tobą-bo nie opłaci się mowić na seryo, jakkolwiek bowiem mam przekonanie, że w gruncie jesteś czem innem, to przybrałeś rolę nieubłaganego sceptyka i cynika, z której nie chcesz wypaść ani na chwilę. A przecież, nie zawsze byłeś takim!

P. Władysław zmiękł — przypomniały mu się młode bardzo lata, i zadumał się na moment, spoglądając machinalnie w koło. Park był cichy i bezludny, bo było już blisko południa. W dali, na dużych gazonach i na ścieżkach piaskiem wysypanych, światło słoneczne przybierało ten jakiś charakter łagodny, jaki ono ma w polu, i jakiego nie ma nigdy w większem mieście, gdzie przemieniając bruki i place na fragmenta Sahary, staje się dokuczliwem i zabójczem, zamiast dobroczynnem i ożywiającem. Bliżej, w cieniu, widać było jeszcze krople rosy porannej na trawie, i kilka kwiatów urozmaicało jednostajną gdzieindziej zieloność. Były to kwiaty niegodne parku stołecznego, i wyrosły tam wbrew nadzorowi i cyrklowi ogrodnika. Po prostu ptak, albo wiatr, zaniósł przypadkiem w te strony parę ziarnek groszku, zwanego pospolicie „pięknym Jaśkiem“; groszek wyrósł, uchwycił się tyczki, wsadzonej w ziemię dla wycyrklowania jakichś kunsztownych ozdób, później zaniedbanych, i zakwitł. Otóż kwiatki tego rodzaju, rzadko widywane w mieście, mają dla ludzi wychowanych w wiejskiem otoczeniu tę moc czarowną, że czasem przywołują im na pamięć obrazy z lat dawno ubiegłych, w innych chwilach zatarte i spoczywające na dnie — omal nie powiedziałem: na strychu — duszy. Każdy z nas ma jakiś taki kwiatek, najczęściej bardzo skromny. Czasem bywa nim narcyz lub tulipan, czasem aster, piwonia, jaskier lub słonecznik. Dla pana Śmiecbowskiego musiał nim być „piękny Jasiek“, bo naraz chwycił Stanisława za rękę i zapytał go niespodzianie:

— Czy pamiętasz, w Stawiczanach, tę altankę w waszym ogródku?

— Czy pamiętam! — odparł—Wołodecki z rozmarzonym uśmiechem, wskazując ruchem głowy zdradziecki kwiet groszku. — Tę altankę, przez której zielone opłoty całowałeś całemi godzinami rączki panny Alojzy, podczas gdy ja zajadałem chleb z masłem, siedząc w furtce, i udawałem, że uczę się konjugacyi łacińskich, a właściwie czuwałem tylko, ażeby was przestrzedz, gdyby kto nadszedł! A pamiętasz te bileciki na różowym papierze, które ja, pauper dziesięcioletni przemycałem między tobą, a panną Alojzą? A pamiętasz te romantyczne zwierzenia się dorosłego niemal pana Władysława, którego mały Staś miał zaszczyt być powiernikiem? Ho, ho. Jaki ja dumny byłem z tych sekretów, które tak bezpiecznie spoczywały w mojem wiernem. dziesięcioletniem sercu, i z tego, że jakkolwiek zaledwie „studiosus parvae“, wiedziałem już, jak szalenie kochają się panowie słuchacze filozofii! (C. d. n.)

nego Oshima i dr. Mori i inne niemniej wybitne osobistości Japonii. Wszyscy wybitniejsi Niemcy japońscy zostali zaproszeni do wpisania się do Zjednoczenia.

Celem Zjednoczenia jest doprowadzenie do traktatu między Niemcami a Japonią, która chce mieć wolną rękę i zabezpieczone tyły na wypadek wojny na Oceanie Wielkim. Jeżeliby traktat o sądy rozjemcze między temi państwami doszedł do skutku, to byłby to jeden ważny krok naprzód w dziele kulturalnem poddawania sądom spraw, dotąd zbrojną ręką załatwianych, a zarazem poważne zwycięstwo Niemiec.

Zjazd w Rapperswilu.

Dziś rozpoczyna się w Rapperswilu zjazd członków Rady muzeum rapperswliskiego. Na liczne zarzuty, wytoczone przez wybitne osobistości, odpowiedział zarząd muzeum obszernem pismem, które w obszerniejszem streszczeniu poniżej przytaczamy:

Memoryał Rady przedstawia stanowisko kustosza Rużyckiego, przeciw któremu główne zwrócono zarzuty.

Otóż naczelny zarząd muzeum sprawował zrazu sam założyciel, hr. Wł. Plater, który jeszcze za swego życia powołał p. Rużyckiego na stanowisko kustosza z pensyą 100 franków na miesiąc. P. Rużycki był zrazu jedynym urzędnikiem i w jego ręku, jako stale mieszkającego w zamku, skupiała się właściwa opieka nad zbiorami, aczkolwiek zarząd (prezes Gałęzowski, wiceprezes Lewakowski i Bukowski, kontrolor Miłkowski), podzieliwszy pracę między siebie, ustrzymywał nad muzeum ścisłą kontrolę.

Memoryał wymienia szczegółowo jakość i pochodzenie zbiorów muzealnych, podnosząc z naciskiem to, co pochodzi z daru kustosza p. Rużyckiego.

Krytykę i zarzuty przeciw gospodarce muzealnej nazywa memoryał delegacyi Rady „kampanią“, wynikłą z „niechęci natury osobistej“, kampanią, która oby doprowadziła do tego, że ogół polski „zainteresuje się instytucyą i przyczyni do postawienia jej na stopie, na jakiej stać by powinno Muzeum polskie w Rapperswilu“.

Odpowiedź na zarzuty dra Dobrzyckiego.

Odpowiadając na zarzuty w b. roku podniesione, zaznacza delegacya, że nie są one niczem nowem, a tylko powtórzeniem memoryału dra Dobrzyckiego z r. 1895. Memoryał dra Dobrzyckiego składa się z dwóch części: z tego, co sam widział w muzeum i z tego, co mu opowiadano o kustoszu.

Co do części pierwszej, reformy w wewnętrznym ustroju Muzeum, memoryał dra Dobrzyckiego zawiera bardzo wiele cennych wskazówek i słusznych uwag. Uznała je Rada i w protokole z 14 sierpnia 1895 r. zapisała „wszelkie życzliwe i usprawiedliwione rady co do lepszego w celach naukowych urządzenia Muzeum, pod ścisłą rozwagę wzięła i stosownie do położenia finansowego zakładu wprowadzić poleciła“. Od tego też czasu układ zbroi, medali, pasów itp. został zmieniony, napisy na wszelkich przedmiotach są przepisane, lecz zawsze ręcznie, bo na napisy drukiem i w 4 językach, jak chce dr. D., funduszów nie mamy.

Dzieł sztuki śp. Wiktora Brodzkiego, a mianowicie odlewów gipsowych nie zamieniamy, ani nie sprzedajemy, bo dr. Dobrzycki myli się twierdząc, że te same rzeźby Muzeum posiada w marmurze; jest jedna tylko rzeźba w gipsie i w marmurze, a inne są w gipsie, inne w marmurze. Gipsy te są zdaniem naszem lepiej umieszczone na dole, jak na górze.

Przyjmujemy do zbiorów dary wszelkie, chociażby nie przedstawiały wartości do pomieszczenia ich w Muzeum historycznem, więc i grupę „alligorique de la Pologne“ przyjęliśmy jako pamiątkę. Emigracya składała i składa nietylko pamiątki narodowe, ale i familijne i przeróżne okazy prac Polaków. Nie wątpimy, że Polska znajdzie pomieszczenie na te okazy pracy Jej dzieci na tułactwie, że przyjmie je z wdzięcznością, a nie wymieje Saturna, czy Satyra, jak to uczynił dr. Dobrzycki.

Dar księżnej Gedroyciowej, podpisy znakomitych mężów Polski, został odpowiednio umieszczony na górnem piętrze zamku. O darze tym mówi dr. D., że jest to adres opatrzony blisko 200 polskiemi podpisami, że duch mężnieje w człowieku, gdy przeczytasz podpisy takich, jak Kościuszko, Rejtan, Kniaziewicz, Pułaski.

Rzeczywiście zaś adres ten jest z r. 1852, podpisany przez stu najwybitniejszych emigrantów z r. 1831, lecz podpisów Kościuski, Rejtana i Puławskiego być w nim nie może i nie ma. Jest natomiast w środku tego adresu dla ks. Gedroyciowej portret generała Romualda Giedroycia, a według Lewickiego, otoczony portretami Rejtana, Pułaskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Kniaziewicza.

Adres narodu angielskiego z 15 października 1832 r. w Birmingham znajduje się w pokoju przyjaciół Polski, złożony i w ramach pod szkłem od r. 1895 umieszczony,

Napisu na „Kolumnie Baru“, według rady dra D. nie zmieniamy, bo 1) wyraz niepożyty znaczy to samo, co niespożyty; 2) napisów żadnych, choćby z błędami gramatycznemi, szczególniej na pomnikach, zmieniać się nie powinno.

Na zarzuty, zawarte w drugiej części memoryału dr. D., odpowiada zarząd:

1) Kustosz przyjmuje, bo tak czynić musi, dary wszelkiego rodzaju; może być, że nie lubi książek, ale z książek, należących do biblioteki, nie robił sobie tarczy do strzelania.

2) Kustosz nie sprzedał ani papierów, ani kolekcyi gazet po ś. p. Platerze, lub innych; sprzedaje się lub zamienia tylko duplikaty książek.

3) Kustosz nie tłukł umyślnie żadnych przedmiotów, nadesłanych do Muzeum; wszystko jest zapisywane w inwentarzu.

4) Prawdą jest, że kustosz nie posiada kwalifikacyi naukowych uniwersyteckich, lecz nie sam kierował urządzaniem zbiorów, bo od r. 1890—1900 głównym kierownikiem był znakomity znawca starożytności ś. p. Henryk Bukowski, którego władzy p. Rużycki podlegał. Rada wiedziała również, że kustosz nie posiada kwalifikacyj do ułożenia zbiorów muzealnych wedle wymagań nauki, lecz nie mogła mu przyjść z pomocą, sprowadzając choćby czasowo ludzi fachowych do uklasyfikowania zbiorów. Kustosz dzisiejszy ma dla Rady tę wartość, że jest nieposzlakowanej uczciwości i Rada wie, że Muzeum jest dobrze strzeżone.

Reasumując, stwierdza memoryał delegacyi, że „kustosz wandalskiej gospodarki nie prowadził i za oddanie swoich sił, pracy, mienia niemal całego dla Muzeum, na osądzenie go, wedle tego, co dr. Dobrzyckiemu opowiadano, a co dzisiaj prasa powtórzyła, nie zasłużył“.

Sprawa bibliotekarzy.

Ten ustęp memoryału delegacyi porusza jeszcze sprawę bibliotekarzy Muzeum, którzy tak jak kustosz, nie mogli być wykwalifikowanymi, lecz musieli uczyć się na miejscu. Rada muzealna pomagała szczególnie ostatniemu bibliotekarzowi, p. Karczewskiemu, w zapoznaniu się z pracą biblioteczną, wysyłając go na zwiedzenie różnych bibliotek, a za to „doczekała się najniespodziewaniej prośby o dymisyę, bo p. bibliotekarz nie chciał, jak twierdzi, odpowiadać za marnowanie grosza, dla braku kontroli i dozoru, jakby kiedykolwiek urzędnik, jakim był w Muzeum p. Karczewski, miał odpowiadać za domniemane winy tych, którzy go za urzędnika przyjęli“.

Broszura p. Szpotańskiego.

Jak wiadomo, w broszurze swojej podniósł p. Szpotański, członek korespondent Muzeum Rapperswylskiego, że kustosz p. Rużycki zarzuca Muzeum swojemi wyrobami i jest szkodnikiem, a o p. Stefanie Żeromskim, jako urzędniku Muzeum od 1892—1896 r., pisze, że „były to dlań lata borykań się, porażek, aby zbiory wedle jakiegoś planu uporządkować“.

Memoryał delegacyi odpowiada: „Zapomniał p. Szpotański, że podając daty pracy od roku 1892—1896 wskazał, że p. Żeromski był zrazu pomocnikiem bibliotekarza p. Zygmunta Wasilewskiego, później głównym bibliotekarzem, więc jako bibliotekarz nie miał się co borykać ze zbiorami muzealnemi“.

„Nie wiemy także — są słowa memoryału — skąd p. Szpotański zaczerpnął wiadomości, że na wyraźne żądanie władz szwajcarskich, aby kraj miał w Radzie przedstawicieli, członkowie krajowi zostali kooptowani? Władze szwajcarskie mogły tego żądać i nie żądały; Rada muzealna z własnej woli wybierała członków z kraju, aby go w ten sposób zainteresować instytucyą, utworzoną przez emigracyę“.

Zakończył p. Szpotański swoje pismo, wskazując, że „należy usunąć nie tylko wyroby kustosza i samego kustosza, ale i Radę, a zwłaszcza delegacyę paryską i dyrektora Gałęzowskiego, chyba, żeby się usunąć nie chcieli“.

Delegacya na to odpowiada: „Jak wszyscy podobni reformatorzy, p. Szpotański niszczy, usuwa, a na miejsce kusztosza i dyrektora kogo stawia? z jakiemi pensyami? z jakich funduszów? Żałujemy, że reformator tego nie wskazał“.

Zarzuty dyr. Kopery.

Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, dr. Feliks Kopera, w liście z 20. lutego b. r. do p. Szpotańskiego pisze, że nie wchodząc w kwestyę potrzeby polskiego Muzeum w Rapperswilu, cieszyłby się, gdyby to Muzeum stało na wyżynie, na jakiej znajdują się muzea niemieckie i francuskie w Szwajcaryi.

Po ogólnej odpowiedzi, jakoby słowa dyr. Kopery podyktowane były względami osobistemi, konstatuje memoryał delegacyi: „Pieniędzy na marne w zakupach nieumiejętnych nie wydajemy, bo nic nie zakupujemy“.

List p. Kłyszewskiego.

P. Wład. Kłyszewski, były pomocnik bibliotekarza w Rapperswylu, w liście do p. Szpotańskiego, omówił powody ustąpienia p. Karczewskiego. Memoryał stwierdza, że powody te również, jak przez p. Szpotańskiego przedstawione są mylnie, poczem konstatuje: „Są w liście p. Kłyszewskiego anegdotki o zwracaniu gazet, przychodzących do Muzeum i o urzędniku K. B., który miał być usunięty za to, że wykrył portyera, okradającego Muzeum na kilkanaście franków dziennie przy wpuszczaniu gości do zamku, ale jest i rzecz dobra, jasno postawiona. Nie miażdży kustosza, lecz przeciwnie powiada, że „za to, co się w Rapperswylu dzieje, nie kustosz, lecz Rada muzealna wyłączną ponosi odpowiedzialność“.

„Bardzo słusznie — dodaje memoryał — Rada jest i będzie odpowiedzialną, a nie urzędnicy, kustosz i bibliotekarz“.

Dwa listy Stefana Żeromskiego.

Jeden z tych listów, pisany był do p. Szpotańskiego, drugi — ogłoszony w warszawskim tygodniku „Świat“, w zeszycie z 29. kwietnia 1911. Treść ich jest znana, obiegły bowiem całą prasę, nie jest tedy rzeczą korespondenta tu je przytaczać, bo chodzi teraz o odpowiedź delegacyi Rady muzealnej na te zarzuty. Otóż memoryał delegacyi stwierdza:

Przedstawiony przez p. Żeromskiego „stan rzeczy nie jest prawdziwy. P. Gałęzowski nie zajmował się nigdy porządkowaniem i układaniem zbiorów muzealnych i biblioteki i nigdy nie stawiał oporu, nie przeciwdziałał rozporządzeniom ś. p. H. Bukowskiego. Ś. p. Bukowski, jako rzeczywisty kierownik zakładu muzealnego, poradziłby sobie łatwo z kustoszem, gdyby ten stawiał opór i przeciwdziałał jego zarządzeniom, bo Rada, na zażalenie wiceprezesa, usunęłaby niewątpliwie kustosza. Władza wykonawcza p. Rużyckiego polegała na tem, że sam własnemi rękami przenosił, stawiał, układał wszelkie przedmioty, jak sami bibliotekarze na swych plecach, przenosili paki z książkami, aby módz je spisać“. A dalej podnosi memoryał: „Wiedzieliśmy dotąd, że projekt założenia pokojów Mickiewicza i Przyjaciół Polski, był projektem ś. p. H. Bukowskiego, że on te pokoje założył, a Rużycki do skutku wykonanie projektu doprowadził, a nie wiedzieliśmy, że te pokoje założył p. St. Żeromski“.

Skonstatowszy, że „p. St. Żeromski opuścił Rapperswil dobrowolnie, ale z powodu złego stanu zdrowia, a nie z powodu jakichkolwiek prześladowań“ — omawia delegacya Rady zarzuty, stawiane przez St. Żeromskiego i to te zarzuty, które nie są objęte memoryałem dr.

Dobrzyckiego, a znalazły się w listach p. Żeromskiego, w następujący sposób:

1. Maszyna do rachowania, a raczej do liczenia głosów przy balotowaniach, wynalazku Baranowskiego. P. St. Żeromski twierdzi, że maszyna ta była zapisana do inwentarza, że ją widział po przybyciu do Rapperswilu, lecz w trzy lata później, kiedy profesor Samuel Dickstein zażądał wysłania tej maszyny na wystawę do Monachium, odnalazł tylko szczątki, „bo kustosz Muzeum zaciekawiony, pragnąc zapoznać się z jej wnętrzem, maszynę rozśrubował, rozkręcił zupełnie i ponieważ była bardzo skomplikowana, nie mógł z powrotem złożyć". Otóż maszyna ta nie była nigdy do inwentarza muzeum zapisana, bo nie była dana do muzeum, lecz przysłana jako depozyt, należący do Baranowskiego. Maszyna ta w całości, w skrzyni z odpowiednim napisem, jak była przysłana do Rapperswilu, znajduje się do dziś dnia w muzeum.

2. Księga ze sztychami Antoniego Oleszczyńskiego. P. St. Żeromski twierdzi, że księgę tę znalazł z p. Zygmuntem Wasilewskim i p. Ignacym Domagalskim, na strychu w stanie okropnym: „była przygnieciona pakami z lakierem i smarami w taki sposób, że się rozpłaszczyła w poprzek i raz na zawsze przełamała, a wgłąb jej prześlicznych kart brystolowych, wypieszczonych przez artystę, lała się kaskada zastygłego lakieru, czy smarowidła pana kustosza. Oczyściliśmy i rozprostowali ten zbiór Oleszczyńskiego, o ile się dało, ale nie wiele można było zrobić".

Na to musimy odpowiedzieć: Księga oprawna infolio ze sztychami Antoniego Oleszczyńskiego nigdy na strychu nie leżała, lakierami i smarami nie była zawalana, jak była, tak jest nienaruszona. Przez kilkanaście lat leżała ta księga w sali sztychów Faleka, na miejscu, gdzie stoi rzeźba Sługockiego, dziś jest w skrzyni, w której się znajdują miedzioryty.

3. P. St. Żeromski pisze: „Pan kustosz muzeum strzelał z pistoletu do celu, a za cel używał małych elzewirów, w białą skórę oprawnych. Egzemplarze poprzestrzelane można znaleźć w bibliotece i wystawione widzieć w witrynach".

Gdzieindziej wystawił p. St. Żeromski tę książeczkę, w oprawie białej, z cielęcej skórki, niby według słów kustosza, „że to było ulubione dziełko Karola XII, które wszakże służyło mu nieraz za cel do strzałów z pistoletu".

Te małe elzewiry oddane były do Muzeum przez kustosza. Płacił za nie na licytacyi publicznej po 70 marek i więcej, znał więc ich wartość i kulami z pistoletu nie dziurawił. Egzemplarzy poprzestrzelanych w witrynach nie ma.

4) Napis nad biustem gipsowym Kościuszki był rzeczywiście zmieniony, wyrazy: „nie" i „jak" wyskrobane i zamalowane farbą, lecz ta poprawka zrobioną była niewiadomo przez kogo i jeszcze w czasie, kiedy Różyckiego nie było w Muzeum.

5) Na strychu gmachu muzealnego mieściła się rzeczywiście masa druków; co w nich było, niewiadomo, lecz z powodu wielkiego ciężaru, zagrażającego wykrzywieniem belek, według opinii członka Rady, architekta, p. Józefa Janowskiego, druki te zostały ze strychu usunięte w roku 1895.

P. St. Żeromski twierdzi, że między drukami temi był zbiór wycinków z gazet francuskich, niemieckich, angielskich i włoskich, „Polonica", zebrane przez Leonarda Chodźkę, że zbiór ten został wyrzucony łopatami przez robotników szwajcarskich na błoto dziedzińca i zupełnie zniszczony.

Robotnicy szwajcarscy wyrzucali rzeczywiście ze strychu gazety, lecz gazety, które służyły do owinięcia ksiąg i różnych przedmiotów, przywiezionych z Broelbergu, po śmierci hr. Platera.

Zbiór wycinków z gazet zagranicznych, zawartych w 7 księgach in folio Leonarda Chodźki, znajduje się zawsze w Muzeum. Nieprawdą jest, że był zniszczony i wyrzucony.

6) Akwarela Maksymiliana Gierymskiego, „Powstaniec na koniu", służyła, jak p. St. Żeromski twierdzi, do przytrzymania w ramie jakiejś pospolitej litografii, a rzeczywiście akwarela ta, zawieszona od dawna w Muzeum, jest własnością Rużyckiego i nie jest do dziś dnia oddana do Muzeum.

Co do przeróbek i przedmiotów, wyrobionych przez kustosza, p. St. Żeromski twierdzi, między innemi, że model włościanina z pod Krakowa, ofiarowany przez Jana Nepomucena Gniewosza, został przerobiony przez kustosza na najautentyczniejszą podobiznę Bartosza Głowackiego.

Otóż w liście J. N. Gniewosza z 1. lipca 1890 z Krosna, zaadresowanym do p. Różyckiego, a który posiadamy, czytamy: „Serdeczny druhu, dziś wysłałem koleją: a) Głowę i ręce Głowackiego, przez Lenika rzeźbiarza w Krośnie; b) Konfederatkę dla Głowackiego; c) Cynkografię Głowackiego, jak ma być ustawiony i ubrany. Z Krakowa przyślę cały uniform Głowackiego, a nawet buty".

Co na to powie p. St. Żeromski? Czy, że listu p. J. N. Gniewosza nie znał i dlatego za podawanie i przerobienie biustu włościanina z pod Krakowa na Bartosza Głowackiego oskarżał znienawidzonego przez siebie kustosza?

Zakończenie.

Memoryał delegacyi Rady polemizuje następnie z artykułem p. Michała Sokolnickiego w „Bibliotece Warszawskiej" (czerwiec 1911) i jego twierdzeniem, że Muzeum Rapperswylskie nie jest instytucyą emigracyjną, a Rada muzealna ma tylko mandat administrowania, poczem tak kończy:

„Uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że Muzeum Rapperswilskie, założone przez emigracyę polską dla świadczenia zagranicą o żywotności Polski, powinno pełnić to zadanie aż do chwili, kiedy Rada, zwołana bądź z członków emigracyi przy pomocy rodaków z kraju, bądź kiedy pierwszych nie stanie, z samych tylko krajowców, będzie mogła i powinna oddać instytucyę narodowi polskiemu, którego jest własnością".

* * *

Narady przedwstępne.

Rapperswil. (Tel. pr.) Przez trzy dni odbywały się przedwstępne narady zarządu Muzeum Rapperswylskiego w obecności pp. Gałęzowskiego, Laskowskiego, Lewakowskiego, Korytki, Gaszłowtta, Obryckiego, Tarnawskiego, Bojki i członków korespondentów pp. Rutowskiego i Czołowskiego. Nadto przybyli przedstawiciele prasy pp. Fryling, Jaworski i Schröder, oraz dyrektor krakowskiego Muzeum narodowego, Kopera.

PP. Laskowski i Rutowski twierdzili, że wszystkie zarzuty są nieuzasadnione, lub przesadne.

Z pomiędzy 18 zaproszonych mężów zaufania przybyło tylko kilku, wobec tego kooptowano przebywających tu pp. Bandrowskiego, Czołowskiego, Lipkowskiego i Jaworskiego.

Wczoraj, w niedzielę, odbyła się narada w sprawie Skarbu narodowego, wynoszącego przeszło 300.000 fr. Dziś odbędzie się poufne posiedzenie rady naczelnej, we wtorek zaś i we środę posiedzenie publiczne, na które dopuszczonych będzie kilku delegatów, między innymi delegaci Koła artystyczno-literackiego we Lwowie, pp. Czołowski i Fryling.

W sobotę odbył się we wsi Wetzikon wiec, zwołany przez p. Miłkowskiego, na który przybyli, oprócz rodziny Miłkowskiego, pp. Rutowski, Czołowski, Jaworski, Fryling, Schröder, Sokolnicki, Szpotański, Kopera, Karczewski. P. Miłkowski krytykował zarząd i zapowiedział wnioski co do zmiany statutów.

P. Sokolnicki ostro atakował rządy Gałęzowskiego i Rużyckiego. P. Rutowski wykazywał, że zarzuty są bezpodstawne, albo przesadne.

P. Fryling, poparty przez pp. Koperę i Czołowskiego, żądał, aby podczas obrad rady muzealnej wszystkie zarzuty zbadano na miejscu, dalej, aby telegraficznie uproszono pp. Żeromskiego i Wasilewskiego, by przybyli do Rapperswilu, oraz aby podniesione zarzuty publicznie odparto.

„P. Rutowski przyrzekł pośredniczyć w sprawie wezwania p. Sokolnickiego, który wytaczał najcięższe działa, aby zarzuty swe powtórzył przed radą muzealną.

Po dalszej jeszcze, dość namiętnej dyskusyi, wnioski powyższe przyjęto.

Z DNIA.

Słomiany wdowiec.

Biedny — żona go odjechała — tęskni jeszcze pół godziny po „blitzu" — a potem czuje się dziwnie dobrze — lekko mu — jakiś taki szczęśliwy, jak za dziecinnych lat z piernikiem.

Długo to potrwa? — tygodnie — a więc prawie wieczność.

Spotykam go na placu Maryackim, koło latarni, państwo wiedzą — tam, na prawo koło Lasockiego — stoi i patrzy. Godzina 9. wieczór.

— Cóż Janku?

— Nic — patrzę tak, skądby tu mogła dolecieć muzyka.

Idzie służąca z dwoma podlotkami.

— Aj, aj, namnożyło się tyle tych małych...

— A cóż ty sobie myślisz? — powiadam — zaraz mają być stare?

— Nie, widzisz, ale zaraz budzą się we mnie takie dziwne odruchy ku dzieciństwu...

Ładny nie jest mój przyjaciel, ale tak mi się podobał w tem „zdziecinnieniu" i pragnieniu użycia kilku tygodni bez żony.

Idziemy — do Herzguta — tam gra — pełno — wszyscy są: z naszej wiary, z cudzej wiary, z żadnej wiary. Przyjaciel mój z radości aż śwista fałszywie do taktu.

Naraz się mieni.

— Co ci?

— Chodź, mój drogi — mówi wystraszony. — Mój szef od kolei, słomiany „stary kawaler", bawi się, mnie nie wolno — awans dyabli wezmą — stary nie lubi...

Klapa — płacimy — idziemy prędko — potem powoli — płyniemy — lokal po lokalu — ranek.

— Do domu?

— Oj, stara sługa, a człowiek trochę tego — żona się dowie — a ja przecież nic z tego nie robiłem, tylko muzyki słuchałem.

Nie-Satyr.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Przeciwko żydom w Salonikach.

„Times" londyński zamieściło 11. i 19. lipca artykuły, zwracające się ostro przeciw żydom salonickim i zarzucające im, że za pośrednictwem pewnych osób, należących rzekomo do młodotureckiego Komitetu jedności i postępu, przyczynili się do wytworzenia obecnej naprężonej sytuacyi międzynarodowej w Turcyi. Żydzi salonicy zarzutami tymi uczuli się głęboko dotknięci, gdyż widzą w nich celową i niesprawiedliwą napaść. Liczna gmina izraelicka wystosowała zatem list do „Timesa", z energicznym protestem przeciw takim insynuacyom, i z oświadczeniem, że żydzi salonicy nie mogli w żaden sposób wpłynąć na Komitet jedności i postępu, gdyż Komitet ten, złożony z najinteligentniejszych jednostek, nie potrzebuje szukać oparcia u żydów. Żydzi nigdy przez żadnych członków swej gminy nie pozwalali sobie na ingerencyę sprawy Komitetu, a zarzuty podniesione w „Timesie" są oszczerstwem, obliczonem na szkodę żydów tureckich. Żydzi protestują przeciwko oskarżeniu, jakoby wywołali rzezie w Adana, spowodowali zgniecenie powstania bułgarskiego i jakoby ponosili winę obecnej sytuacyi w Albanii i antigreckiego bojkotu. Oskarżenia te mają tylko na celu przygotowanie gruntu dla nowych pogromów.

Rewolucya na Haiti.

Od tygodnia znowu słyszymy o zamieszkach na San Domingo. Z zadziwiającą punktualnością wybucha na tej wyspie wolnych murzynów co trzy lata rewolucya i o ile nie zostanie utopiona we krwi powstańczej, wprowadza zmianę w rządzie, która znowu na trzy lata uspokaja kraj. Prezydent Simon, który dziś szczęśliwym się mieni, że zdołał ujść wraz zrodziną z życiem, przed trzema laty wkraczał na czele zwycięskiej rewolucyi do Port au Prince, skąd uciekać musiał przed nim sędziwy Nord-Alexis.

Lecomte, obecny zwycięski generał powstańców, był podówczas członkiem rządu prezydenta Nord-Alexisa, podobnie, jak drugi generał Firmin, brał udział w wyprawie Simona. Obaj mają pretensyę do prezydentury i dyktatury i prawdopodobnie nie nastanie na wyspie spokój mimo usunięcia się Simona, aż jeden z wrogich sobie wzajemnie dowódców nie ulegnie.

Rewolucye na Haiti przynoszą republice zawsze niebezpieczeństwo popadnięcia w zależność państwową. Szczególnie Stany Zjednoczone ostrzą sobie od dawna apetyty na tę wyspę. Obecnie, jak zresztą w czasie każdego dotąd powstania na Haiti, podnosi prasa inspirowana przez rząd amerykański konieczność interwencyi Stanów Zjednoczonych. Francya, Anglia, Niemcy i Ameryka wysadziły tedy w chwalebnej trosce o byt i mienie białych Haitian wojska na ląd, a okręty tych państw trzymają się u brzegów wyspy, gotowe każdej chwili upomnieć wałczących głosem swych armat.

Z Waszyngtonu doniósł oficyalny telegram: W urzędowych kołach oświadczają tu: Jeżeliby doszło do walk między siłami kandydatów na prezydenturę w Haiti, mogłyby się Stany Zjednoczone widzieć zmuszone do interwencyi celem ustanowienia w sąsiedztwie wszystkich centrów sfer neutralnych, gdzieby były zastąpione interesy obce.

Do takiego kroku skłonionoby się dopiero w razie, gdyby się okazało jasno, że nie ma widoków, by walka dała się załatwić w sposób pokojowy.

Z Port au Prince telegrafują: Pierwszy oddział powstańców wmaszerował tu wczoraj rano i zajął fortyfikacye. Poseł Stanów Zjednoczonych oświadczył, że w razie wybuchu rozruchów przywoła na ląd amerykańskich marynarzy. Gen. Leconte przybył tu, Firmin dziś przybędzie. Wojsko powstańcze obwołało Leconte'a tymczasowym szefem władzy wykonawczej. Wybór jego na prezydenta republiki zdaje się być zapewniony.

Według tego, w ostatniej chwili nadeszłego telegramu wydaje się, że dotąd otwarta walka między Lecontem a Firminem nie wybuchła. Jeżeli się jednak zważy, że należą oni do wrogich bądź, co bądź niedawno obozów, to trudno się spodziewać trwałej między nimi zgody.

Telegram z Kingstonu na Jamajce donosi, że były prezydent Simon przybył tam na pokładzie holenderskiego parowca.

Prawo strajku w Portugalii.

Po dłuższych debatach i pertraktacyach uchwaliło zgromadzenie ustawę o strajkach, według której strajki nie są w zasadzie karygodne. Ustawa jest wzorowana na francuskiej, ale ogranicza bardziej prawo strajkowania; ustawa ta nie wejdzie w skład konstytucyi.

Obrady nad tekstem dalszych artykułów konstytucyi toczą się w porządku.

Sprawy wewnętrzne.

Statystyka ubiegłej sesyi parlamentarnej.

Obecna Izba posłów, która ukończyła przed kilkoma dniami swe letnie obrady, ukonstytuowała się bardzo szybko, bo w ciągu 48 godzin, a materyał obrad wyczerpała w 8 posiedzeniach, trwających razem 51 godzin i 20 minut. Z 34 przedłożeń rządu załatwiła Izba cztery, mianowicie: bankowe, przedłożenie w sprawie wybijania monet jedno i dwu koronowych i w sprawie traktatów handlowych z Czarnogórą i Portugalią. Wniosków ze strony posłów postawiono 492, głównie pozostałości ubiegłej sesyi, z czego odrzucono 7. Z innych wpływów było 26 wniosków nagłych z tego 8 w sprawie wyborów drohobyckich, 262 wniosków nagłych w kwestyach zapomogowych i 330 interpelacyi, z których jedna doczekała się odpowiedzi ze strony prezydenta ministrów. Z komisyi ukonstytuowało się 8, a 3 t. j. komisya bankowa, drożyźniana i gospodarcza już nawet obradowały. Dokonano też wyboru komisyi kontrolującej długi państwowe. Zweryfikowano 417 mandatów. Trzech posłów miało mandaty podwójne, jeden (Loewenstein) złożył swój mandat jeszcze przed rozpoczęciem sesyi, a jeden umarł, wskutek czego mandat jego jest opróżniony.

Izba liczyła obecnie 262 członków, z których czterech należy równocześnie do Izby posłów: Biliński, Gołuchowski, Korytowski i Lubomirski. Odbyto 3 posiedzenia, wystosowano jedną interpelacyę do rządu i wybrano siedm komisyi.

Z caratu.

Ministrowie między sobą.

Dyskusya ministeryalna w sprawie projektu reformy policyi.

(*Korespondencya „Gazety Wieczornej“*).

Petersburg 3 sierpnia.

Sprawa projektu reformy policyi dość dawno zaprzątała umysły szefów departametu policyi. Chciano reformować, to prawda, lecz każdy zreformowany punkt przepisów ustawy policyjnej natrafiał na nieprzezwyciężone trudności wprowadzenia go w życie z powodu przewidywanej opozycyi reakcyjnej większości Dumy i Rady państwa. „Zmaglowano“ go wreszcie i p. Stołypin odważył się na wprowadzenie go na posiedzenie pełnego gabinetu ministrów.

Przebieg tego posiedzenia sądzę, ze względu na rzeczowe wywody ministra skarbu Kokowcowa i krytykę samego projektu, ma omal że historyczne znaczenie w dziejach polityki wewnętrznej Rosyi.

Podaję więc wam przebieg tego posiedzenia:

Stołypin, wprowadzając na porządek dzienny projekt reformy policyi, zaznaczył, iż projekt ten obciąża budżet państwowy w rubryce „na policyę“ o 9 milionów rubli więcej, aniżeli dotychczas. Premier jednak usprawiedliwia ten nadzwyczajny wydatek „koniecznością państwową“.

W większej bowiem części wydatek ten wywołany został przewidywaną podwyżką pensyi funkcyonaryuszom policyjnym. Ale to uczyniono w tym celu, „aby nareszcie zniknęło to od wieków zakorzenione łapownictwo“, — bo kto z nas nie wie, — motywował dalej p. Stołypin — „że policya bierze łapówki“.

„Aby wykorzenić to zło — mówi Stołypin — komisya senatora Makarowa, zdaniem mojem, zupełnie prawidłowo i celowo zaproponowała podwyższenie pensyi“.

Do udziału w tych nadzwyczajnych wydatkach można „zaprosić“ miasta w drodze podniesienia normy podatkowej od nieruchości i podniesienia kwoty obecnie ofiarowywanej przez miasta na utrzymanie policyi.

Po tych „rzeczowych“ wywodach premiera zabierali głos kolejno mniej lub więcej opozycyjnie, członkowie gabinetu Charitonow, Wierowkin, Gerbel i Karłow, następnie zaś w ciągu dwóch godzin krytykował ten projekt reformy minister skarbu Kokowcow.

Na wstępie swych wywodów zaznaczył, iż w zasadzie nie sprzeciwia się konieczności wprowadzenia projektu o reformie policyi do izb prawodawczych, ponieważ „policya u nas — zauważył minister skarbu — istotnie obciążona szeregiem nieodpowiednich czynności i niewątpliwie należy jej ulżyć“.

„Cała jednak kwestya — ciągnął dalej Kokowcow — polega na tem, co właściwie zrobiła komisya senatora Makarowa i co przedstawia opracowany przez nią projekt.

„Ona zrobiła przedewszystkiem jedno: wzmocniła policyę żandarmską, stawiając ją na tak wysokim piedestale, na jakim ona nie stoi nawet obecnie.

„Weźmy naprzykład proponowaną kategoryę pomocników gubernatorów. Wszak faktycznie guberni i cała władza policyjna zcentralizowaną będzie w rękach tego pomocnika gubernatora a sam gubernator w rzeczywistości będzie niczem innem, jak tylko narzędziem w rękach człowieka ze scentralizowaną władzą policyjną, w rękach tego pomocnika będzie tylko pionkiem.

„Z innej strony znowu gubernator występuje jako gospodarz gubernii i nie może podówczas rozporządzać siłą policyjną, zależną od jego pomocnika i winien za każdym razem zwracać się do swego pomocnika, a z drugiej strony pomocnik do niego, obdarzony pełnią władzy policyjnej w gubernii“. Taka sytuacya — zdaniem Kokowcowa — jest nie do przyjęcia.

Ciekawsze są jednak wywody ministra skarbu z punku widzenia skarbowości.

„Komisya — mówi Kokowcow — wyrachowała przekroczenie budżetu o 9 milionów rubli na 50 gubernii. Rozumie się, iż na takie przekroczenie ministerstwo skarbu zgodziło by się i znalazło by środki na jego pokrycie. Lecz sprawa ta nie jest tak łatwą, jak się to zdaje komisyi senatora Makarowa. Moi współpracownicy na podstawie obfitego materyału z rubryki policyjnej przyszli do innych rezultatów cyfrowych. Okazuje się, że po przeprowadzeniu proponowanej reformy utrzymanie policyi kosztować będzie nie (49+9) 58 milionów a 114 milionów rubli. To jest najpewniejsze, naskrupulatniejsze i bezsporne obliczenie. Komisya się pomyliła. A z podobną cyfrą ministerstwo skarbu bezwarunkowo zgodzić się nie może. Mało tego. Te 114 milionów konieczne będą dla reformy policyi w jednej tylko Rosyi europejskiej. Dlaczegoż jednak taką uprzywilejowaną policyę obdarzać tylko Rosyę europejską, a odmówić jej Kaukazowi, Syberyi, Polsce i innym kresom, gdzie sprawa policyjna bardziej szwankuje aniżeli w guberniach centralnych“.

Następnie niezmiernie ciekawymi są wywody Kokowcowa odnośnie do projektowanych norm pensyi w policyi i podwyższenia podatków od realności.

„Komisa policyi obecnie otrzymuje $3^1/_2$ tysiąca rubli (8750 koron) rocznie. W porównaniu z urzędnikami innych dekasteryi — zwraca uwagę minister — to bardzo wysoka pensya.

— Wszak $3^1/_2$ tysiąca, to marzenie komendanta batalionu! A awans automatyczny? Wszak system stałych podwyższek zarządają i inne wydziały służby państwowej.

— Cóż wtedy ma robić minister skarbu?— woła p. Kokowcow. Co do pociągnięcia miast do udziału w wydatkach na policyę, to minister zauważa, iż nieruchomości miejskie obciążone są 6 proc. podatkiem. Dla urzeczywistnienia projektu należało by podwyższyć normę do 10 a nawet bodaj do 15 proc. To jest absolutnie niemożliwe. Miasta i tak obciążone są długami i ministerstwo skarbu musi niejednokrotnie im pomagać“.

„Wreszcie — kończąc swe przemówienie, Kokowcow zauważył — środki wskazane przez komisyę, nie dadzą możności osiągnięcia celu i nie zdołają uleczyć ciężkiej rosyjskiej niemocy.“

Pomimo tych wspaniałych wywodów opozycyjnych Kokowcowa uchwalono projekt ten wnieść na porządek dzienny obrad Dumy.

(*ski*).

Szpiegostwo na Dalekim Wschodzie.

„Birżewyja Wiedomosti“ zwracają uwagę na ogromny rozwój szpiegostwa na Dalekim Wschodzie. Pod tym względem Chińczycy przewyższają podobno nawet Japończyków. Rosyanie, zwłaszcza wojskowi, są pod ich ciągłem dozorem. Do wszystkich osad i garnizonów ro-

syjskich mają wstęp wolny chińscy robotnicy i kupcy, wędrowni kuglarze i rzemieślnicy. Służba też w wielu miejscach jest chińska. Aby zapobiedz szpiegostwu, władze wojskowe zakazały oficerom godzić do służby domowej Chińczyków i Japończyków. Skutkiem tego rozporządzenia, oficerowie wzięli z szeregu znaczną ilość żołnierzy, a Chińczycy, z którymi pomimo to trzeba mieć ciągłe stosunki, i tak wiedzą wszystko, co się dzieje po garnizonach rosyjskich. Zapobiedz temu szpiegostwu nie sposób, gdyż cały handel i wszystkie dostawy domowe są w rękach Chińczyków — a dostać się do agentów rządowych, którzy tą całą armią szpiegów pomniejszych kierują i odbierają od niej raporty, za trudno.

Przyszłość ziemstw.

W gazecie „Utro Rossii“ hr. Uwarów zastanawia się nad kwestyą, czy celowem byłoby podczas najbliższej sesyi Dumy państwowej odrzucenie prawa o ziemstwach w gub. zachodnich, wprowadzonego na zasadzie art. 87. Jest to obecnie naogół dość możliwe, bo nastrój opozycyjny Dumy się zwiększył, a przytem i prawica niezadowolona jest z wyniku wyborów ziemskich. Hr. Uwarow ma jednak wątpliwości, czy takie pogrzebanie ziemstw jest słuszne, pisze więc:

„Szybkie zupełne odrzucenie przez Dumę projektu prawa o ziemstwie zachodniem spowoduje oczywiście, iż kraj zachodni pozostanie bez żadnego ziemstwa; przytem winę za taką odmowę nasi wrogowie złożą bezwątpienia całkowicie na Dumę państwową i w rzeczy samej może się tak wydawać szerszej publiczności, nieobeznanej ze wszystkimi arkanami parlamentarnymi. Poco tak ryzykować? Skoro większość Dumy państwowej zdaje sobie sprawę z niezbędności ziemstwa w kraju Zachodnim, to czy zamiast odrzucać projekt prawa, nie lepiej go poprawić?

„Zrobić zaś to, według mego zdania, nie jest tak bardzo trudno; należy przedewszystkiem zmienić art. 9 i następne drugiego oddziału, w sensie zniesienia kuryi narodowościowych, wszelakich zjazdów i zgromadzeń wyborczych i przeprowadzić przez całe prawo chociażby tę zasadę, która została przeprowadzona w rokn obecnym w projekcie o ziemstwie gminnem — zasadę zupełnej bezpodstawności i proporcyonalnego przedstawicielstwa wszystkich interesów. Jeżeli frakcye dumskie lewicowe zgodzą się, dla tych bezwarunkowo realnych wyników, porzucić swe znane zasadnicze zarzuty przeciw cencusowi, to znaleźć obecnie w Dumie znaczną większość dla powyższej poprawki byłoby bardzo łatwo.

„Przypuszczalnie nawet, wobec teraźniejszych warunków, podobna zmiana projektu prawa ma pewne widoki i w Radzie państwa. Inna rzecz, czy Stołypin będzie zadowolony z podobnego obrotu sprawy, z podobnego przeprowadzenia ziemstwa. Ale nie o to nam chodzi. Niechaj wtedy Stołypin weźmie na siebie odrzucenie zmienionego projektu prawa, niechaj on, a nie my, pozbawi kraj zachodni wszelkiego ziemstwa.

„W każdym razie, mają nad czem się zastanowić posłowie do Dnmy Państwowej przed rozpoczęciem sesyi“.

W razie, o ile większość Dumy podzieli zdanie hr. Uwarowa, p. Stołypin byłby w kłopocie. Na zmiany bowiem zasadnicze w ustawie o ziemstwach nie zgodzi się on napewno.

Ułaskawienie Reinbotta.

Petersburg. (Tel. wł.) W dzień imienin carycy wdowy ułaskawiono generała Reinbotta i jego wspólnika Korotki'ego. Reinbott uchodził za faworyta carycy wdowy. Może on obecnie nosić w dalszym ciągu swój splamiony mundur generalski, a w dodatku otrzymuje wcale przyzwoitą pensyę 10.000 rubli.

Krwawe starcie policyi berlińskiej z włamywaczami.

Berlin, 5. sierpnia.

Obława. — Walka. — Samobójstwo rzezimieszka.

Berlin od dłuższego czasu stał się widownią nieustannych włamań, dokonywanych głównie w sklepach jubilerskich najludniejszych ulic miasta. Zuchwali złodzieje wykonywali rzemiosło swe równie sprawnie, jak tajemniczo i z zupełną jak dotąd bezkarnością.

Wreszcie, po długiem dociekaniu, udało się policyi wpaść na ślad opryszków, zorganizowanych w liczną bandę i mających stały punkt oparcia we wsi podmiejskiej Ziegenhals, której wszyscy mieszkańcy byli blatnikami i trudnili się nabywaniem, przechowywaniem i sprzedażą skradzionych kosztowności.

Mając tak pewne informacye, policya uznała, że nie można dłużej zwlekać i urządziła obławę lege artis. Na czele obławy stał sam prezydent policyi z Rixdorf wraz z 80 urzędnikami kryminalnymi. Oprócz tego przyłączyło się do wyprawy 20 ajentów berlińskiej policyi. Cały ten oddział, z zachowaniem wszelkich ostrożności udał się nocą do poblizkiej stacyi Königswursthausen, przyległej do złodziejskiego gniazda. Tam obławnicy opuścili pociąg i bocznemi drogami, „na palcach“, zaczęli zbliżać się do Ziegenhals, aby osadę okrążyć. Plan udał się znakomicie. Nie przeczuwający nic złego mieszkańcy zostali znienacka zaskoczeni przez ajentów, którzy z browningami w ręku odbywali szczegółowe rewizye domów. Znaleziono dużą ilość kosztowności, głównie zegarków i aresztowano około 20 osób.

Wielkie wrażenie wywarła w mieście formalna bitwa, która rozegrała się pomiędzy dwoma policyantami a dwoma włamywaczami dziś o godz. 3 nad ranem w domu przy Genthinerstrasse l. 9, a która wymownie świadczy o zuchwałości tutejszych opryszków. Mieszkańcy wspomnianego domu, zauważywszy w klatce schodowej jakichś obcych, podejrzanych ludzi, zaalarmowali policyę, która też natychmiast wysłała na miejsce dwóch policyantów Hagera i Schreimanna. Policyanci, dobrawszy sobie jeszcze do pomocy strażnika weszli do domu i zaczęli wchodzić na górę, gdy z wyższych piętr odezwał się okrzyk: „Stać, bo strzelamy!“ Hager, wyciągając browning krzyknął również: „Ręce do góry, bo strzelam!“

Policyanci mieli ze sobą latarnie, i to było ich zgubą. W tej chwili bowiem padł z góry strzał który ugodził Hagera, a potem padło kolejno 8 strzałów, z których 3 były celne, a jeden z nich trafił ponownie Hagera w pierś, tak, że kula przeszyła płuca na wylot. Hager padł nieprzytomny, inni strzelali dalej, ale bezskutecznie, gdyż zbrodniarze nie mając światła, otoczeni byli nieprzeniknioną ciemnością. Położenie było trudne, tembardziej, że nikt nie wiedział na pewne, ilu zbrodniarzy ukrywa się na górze. W tem padł znowu strzał, a zaraz potem odezwał się głos jednego z włamywaczy: „Panie wachmistrzu, mój towarzysz zastrzelił się. Schodzę na dół. Jestem wprawdzie tylko zbrodniarzem, daję jednak słowo honoru, że nie będę strzelał“. Włamywacz słowa dotrzymał i oddał się w ręce policyi, poczem skuto go i odstawiono na odwach policyi.

Jest on robotnikiem i nazywa się Wilhelm Berusee. Przyznał się, że do domu wszedł w celach zbrodniczych. Towarzysz jego, którego kula samobójcza natychmiast pozbawiła życia był znanym w kołach zbrodniarzy pod przezwiskiem „Robert“. Nazwiska jego, ani pochodzenia nie znam. Zraniony kulą rzezimieszka policyant Hager został odwieziony do szpitala. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

KRONIKA

— Z niedzieli. Zwyczajem nałogowego reportera byłem wczoraj wszędzie, osobiście lub myślami, a niemniej nałogowa ścisłość dziennikarska każe mi wszystko notować, com widział, lub też co mogłem widzieć, gdybym był patrzył. Rozsądny czytelnik nie będzie miał chyba żadnych pretensyi do mnie, że piszę o tem, czego na własne nie widziałem oczy, ale konia z rzędem temu, kto mi udowodni, że w opisie swym odstąpiłem choćby na cienki włos od rzeczywistości.

Otóż na placu Powystawowym był wczoraj w dalszym ciągu Jarmark, prawdopodobnie odbierano też od publiczności „szóstki“ przy wstępie. Żądni jakichś wrażeń, szli ludzie na drugi koniec placu, gdzie rozłożył swe namioty park Luna, aby tam przypatrzyć się atrakcyom, będącym jak dotąd w stadyum przygotowawczem (kupy desek i belek, oraz kilka wozów Drzymały, rozbrzmiewających jednak gwarem tego języka, którego Drzymała tak znienawidził).

W Pojezuickim ogrodzie grała muzyka w restauracyi, a ludzie spacerowali w alejach między drzewami, a później chwilami i między... krzakami. Tu wycisnęły „ogórki“ wybitnie swe piętno — na każdej ocienionej ławce siedzi tylko jedna „gruchająca“ — przeważnie bez słów — parka. Dawniej były po dwie, a czasem i trzy. (Im ciaśniej tem lepiej — metoda „zakochanych“).

Ze szczytu kopca na Zamku, usiłowali „wielcy — bo samotni“ przebić okiem okalającą miasto chmurę mgły i dymu i jak Kordyany i inne Króle Leary, rzucali w świat wielkie treścią myśli, ograniczające się przeważnie do słów: „Szlag trafi taką pogodę!“

Zaludnienie parku Łyczakowskiego znacznie zmalało, a park Kilińskiego świecił — obok pokalanej „zielenią“ tafli sadzawki — pustkami.

Całość była gęsto nakrapiana deszczem.

(ac)

——

Kalendarzyk:

Dziś: 7. Rzym.-kat. Kajetana.

Gr.-kat. Uśp. św. Anny.

Wschód słońca o godzinie 4·02 rano, zachód o godzinie 6·57 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 8 sierpnia I-sze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa: „Krysia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W środę 9. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 8 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar „Teatru Nowego“ (Gródecka 2).

Poniedziałek po raz drugi „Panny na wydaniu“.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Sambor.

W poniedziałek 7 sierpnia „Hrabia Luksemburg“.

We wtorek 8 sierpnia „Czar walca“.

We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów“.

We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką“.

— Do publicznej wiadomości. Wydział Tow. im. Kościuszki ogłasza następujące sprawozdanie rachunków, z urządzonego obchodu smutnej rocznicy stracenia T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.

Przychód: Z kokardek żałobnych, broszur, pocztówek i bilecików do wieńca zebrano ogółem do puszek K. 235·05.

Rozchód: Oświetlenie pomnika, krzyża i góry stracenia, druki i afisze z rozlepianiem, wieniec cierniowy, materyał na kokardki i inne drobne K. 153·90.

Pozostałą nadwyżkę w kwocie K. 81·05 przesłano w części na rzecz Uczestników powstania z 1863/4 roku, zaś resztę na budowę własnego domu. Za Wydział: H. Olszewski, prezes; M. Wlistocki, skarbnik; W. Krokosz sekretarz.

Wizytacya kolonii wakacyjnych. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Dembowski zwiedził w ubiegłym tygodniu położone w powiecie skolskim kolonie wakacyjne w Tuchli i w Hucie korostowskiej. Kolonia w Tuchli, przeznaczona dla dzieci kolejarzy, a założona głównie zasługą radcy dworu, dyrektora Wierzbickiego, usprawiedliwia w zupełności ustaloną już sławę zakładu porządkiem i karnością, które tam panują obok swobody i umiejętności rozumnego a korzystnego zajęcia dziatwy stosownemi rozrywkami i ćwiczeniami we wspaniałym parku.

Kolonia w Hucie korostowskiej, położona

również w uroczej okolicy, a utrzymywana od 10 lat przez polskie Towarzystwo pedagogiczne dla młodzieży szkół ludowych lwowskich, obok której mieści się tam także pewna liczba uczniów szkół średnich ze Lwowa, walczyć musi z trudniejszymi warunkami, zwłaszcza natury finansowej. Mimo to rozwija się i ona nader pomyślnie, dzięki staraniu kierujących nią nauczycieli, wybornym stosunkom klimatycznym, obfitemu pożywieniu i ciągłemu przebywaniu na świeżem powietrzu. To też cera zdrowa i czerstwa i zadowolenie, malujące się na obliczach małych kolonistów, świadczą już na pierwszy rzut oka, jakiem dobrodziejstwem dla młodzieży szkolnej jest instytucya kolonii wakacyjnych, zasługująca na najwydatniejsze poparcie ze strony naszego społeczeństwa.

W obu koloniach dziatwa odwdzięczała się gościowi za odwiedziny i obdarzenie łakociami, popisując się dzielnie i sprawnie różnemi grami i zajmującemi ćwiczeniami, a zarazem umiejętnie prowadzonym śpiewem chóralnym, którego tony z młodych, zdrowych piersi płynące dziwnie miło odbijały się o okoliczne góry i lasy.

— **Firma bankowa Sokal i Lilien** uprasza, nas celem odparcia mylnych informacyi, o zaznaczenie, że jej stosunek komandytowy z „Unionbankiem“ wiedeńskim trwa niezmieniony.

— **Filantropijna instytucya.** Z galicyjskiego stowarzyszenia głuchoniemych żydów „Byt“, otrzymujemy następujący komunikat, z prośbą o umieszczenie:

W dniach ostatnich założone zostało we Lwowie towarzystwo dla wspierania biednych głuchoniemych pod nazwą: Galicyjskie stowarzyszenie głuchoniemych żyd. „Byt“ we Lwowie. Sądzimy, że tak filantropijny cel, jak zorganizowanie i pomoc dla tych opuszczonych jednostek społeczeństwa, którym towarzystwo ma za cel starać się o zajęcie, jakoteż opiekować się niemi przez całe ich życie, czem zapobiega temu, by ci ludzie słabi i wyzyskiwani nie stali się wyrzutkami naszego społeczeństwa, znajdzie posłuch i pomoc w całym naszym kraju.

Dlatego też zwracamy się do wszystkich, by przez wstąpienie do towarzystwa w charakterze członka wspierającego lub przez dobrowolne datki, nam w tej uciążliwej, a tak pożytecznej akcyi pomogli. Wszelkie zapytania i korespondencye uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego stowarzyszenia pod adresem: Adolf Wolken, Lwów, ul. Rybia 5.

— **W sprawie budowy drugiego teatru.** Od dyrektora p. L. Hellera otrzymujemy następujący list:

„Niektóre pisma ogłosiły sprawę dzierżawy gmachu hr. Skarbka w tak fantastyczny sposób, że zmuszony jestem prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie paru słów wyjaśnienia.

Sprawa zabudowania gruntu, gdzie obecnie stoi gmach hr. Skarbka, jak to już poprzednio ogłoszony komunikat Dyrekcyi filii c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu zaznaczył, jest obecnie w stadyum przejściowem.

Ogłoszony konkurs na szkice zostanie przed d. 25. bm. rozstrzygnięty i dopiero po rozstrzygnięciu tego konkursu i zbadaniu rentowności przyszłego gmachu może być mowa o ostatecznem podpisaniu umowy tak z fundacyą hr. Skarbka, jak i ze spadkobiercami śp. Leopolda Lityńskiego.

Muszę w końcu jeszcze jedną sprawę wyjaśnić, sprawę, która łączy się z przyszłymi losami Teatru miejskiego. Stosownie do zatwierdzonej przez kuratoryę fundacyi i Wydział krajowy mojej oferty, a na moje wyraźne zastrzeżenie, w razie dojścia do skutku umowy, nowo wybudować się mający teatr m o ż e b y ć t y l k o g m i n i e m i a s t a L w o w a, w z g l ę d n i e k a ż d o c z e s n e m u d z i e r ż a w c y T e a t r u m i e j s k i e g o z a z g ó r y w o f e r c i e o k r e ś l o n y m c z y n s z e m w y d z i e r ż a w i o n y. Zastrzeżenie to uczyniłem, mając tylko dobro naszego teatru na względzie, gdyż dotychczasowe doświadczenie pouczyło aż nadto dobrze, że trzy działy sztuki, tj. dramat, opera i operetka, w jednym prowadzone gmachu, wzajemnie sobie szkodzą, przeniesienie więc dramatu i komedyi do osobnego gmachu jest nietylko pożądane, lecz bezwarunkowo konieczne.

Wobec powyższego wyjaśnienia, pogłoski, jakobym miał zamiar utworzenia własnego teatru we Lwowie, są nieprawdziwe i nigdy o tem nie myślałem. *Ludwik Heller*“.

— **Próby piwa krajowego.** Komitet Jarmarku wyrobów krajowych, pragnąc z okazyi urządzonej tamże poglądowej wystawy browarniczej zapoznać szerszy ogół z produktami naszego krajowego przemysłu browarniczego, urządził na wzgórzu powystawowem pod kierunkiem restauratora p. Henryka St. Wierzbowicza: „Probiernię krajowego piwa“. Począwszy od niedzieli 6. sierpnia, odbywać się tam będą każdego popołudnia próby piwa, codzień z innego browaru i to w dwóch lokalach: jednym, obok pałacu sztuki, a w drugim w parku zabawowym. W próbach tych biorą udział następujące galicyjskie browary: z Buska, Dzikowa, Grybowa, Korolówki, Krakowa, Limanowej, Lwowa, Łańcuta, Okocima, Tarnowa, Tenczynka, Zaczernia, Zywca i Stanisławowa. Znaczna część browarów, które w próbach krajowego piwa udział biorą, wykazuje już dobitnie, na jak wysokim stopniu rozwoju znajduje się nasz przemysł piwowarczy. Próby natomiast udowodnią najlepiej, że posiadamy znakomite piwa własne i sprowadzanie ich z poza granic Galicyi jest zupełnie nieuzasadnione. Ponadto próby powyższe staną się dla publiczności, zwiedzającej jarmark, jedną ze świeżych atrakcyi, którémi Komitet Jarmarku pragnie urozmaicić jej chwilowy pobyt na wzgórzu powystawowem. Próby piwne odbywać się będą przy akompaniamencie koncertów muzyk wojskowych.

— **Przemysł kinematograficzny w Warszawie.** Od kilku dni w „Sfinksie“ warszawskim ukazuje się „Antek Klawisz, bohater Powiśla“, szereg obrazów kinematograficznych, ułożonych przez p. Ostoję-Sulnickiego, wykonanych przez firmę „Sfinks“.

Zagranicą istnieją całe fabryki film, przy których funkcyonują dostarczyciele tematów z pośród młodszych literatów i całe trupy artystów do odtwarzania różnych dramatów, tragedyi i obrazów z życia codziennego, ułożonych na użytek kinematografów. Jest to przemysł kinematograficzny, który się silnie rozwinął już za granicą. Pomijając stosunek kinematografów do sztuki teatralnej, musimy zaznaczyć, że dobrane obrazy z życia bieżącego stanowią bardzo dobry środek wychowawczy i umoralniający dla niższych warstw ludności. „Antek Klawisz“ należy właśnie do tej kategoryi. Dobrzeby było, aby na tej pierwszej próbie nie poprzestano.

Podobno firma „Sfinks“ ma zamiar otworzyć w Warszawie dużą fabrykę film i tym sposobem stworzyć tam nową gałęź przemysłu, dotąd nie wyzyskaną. Ogromne sumy płyną zagranicę na obrazy kinematograficzne, podobno sama Rosya wydaje na to od 5 do 8 mil. rb. rocznie, dobrze by więc było, gdyby cząstka tych pieniędzy pozostała w rękach polskich.

Zdjęcie kinematograficzne. Proszę o uprzejmą minę — tak — jeszcze — dobrze — dziękuję. Rozwijam teraz film i oto, co widzimy:

Nie widzimy nic. Powoli oko przyzwyczaja się do ciemności i już widzimy, jak w ciemnościach teatrzyku kinematograficznego pan H., monter z zawodu, a miłośnik kinematografu, ręką szuka swej sąsiadki, której w ciemności nie może dojrzeć. W tem zbliża się opiekun par zakochanych, półksiężyc, a głos Pana odzywa się w ciemnościach z ponad niego: „Ta co pan robi? Ta ja pana zara dam zamknąć, jak pan nie przystani si niromalni zachowywać w tyatrzy“.

A teraz krótka wymiana zdań, coraz głośniejsza, skandal, półksiężyc „arityruji“ i wyprowadza zakochanego a niemoralnego montera.

Tak się stało w sobotę we Lwowie w pewnym teatrzyku kinematograficznym. Sprowadzony na policyę p. H. bronił swego prawa szukania dotykiem, czego nie może dostrzedz, w sposób tak dla organów władzy bezpieczeństwa obrażliwy, że zamknięto go do aresztu, gdzie także jest ciemno, ale niema obok... obrazów.

— **Zbrodnicze dziecko.** „Gazeta kaliska“ opisuje fakt następujący:

We wsi Chobaninie, pod Wieruszewem (pow. wieluński) 15. lipca przed wieczorem na przechodzących dwoje dzieci Stanisława Lipiety napadł 9-letni Stefan B., grożąc im utopieniem i gdy pięcioletnia dziewczynka Michalina uciekła, zepsuty chłopak tak długo bił batem pozostałe półtora roczne dziecko Antosia Lipietę, aż biedne chłopię straciło przytomność i upadło na ziemię. Wtedy mały zbrodniarz wrzucił nieszczęśliwe dziecko do wody tak, iż tylko nogi pozostały nad powierzchnią. Gdy ludzie przybyli na ratunek, już nie mogli przywrócić życia biednemu dziecku.

Morderca wówi, że zabił dziecko za nic... bo tak chciał; a już po dokonaniu zbrodni obiecywał, że i dziewczynkę Michalinę, która mu uciekła, musi także utopić. Wytłumaczyć powyższego wypadku nie można inaczej, jeno przez dziedziczne zwyrodnienie; babka małego zbrodniarza znana była jako nałogowa pijaczka, a przytem kobieta mściwa.

— **Niedomyślność ukarana.** Pan M., budowniczy, wracał przedwczoraj rano po wesoło spędzonej nocy do domu. W drodze zdrzemnął się na ulicy Grodeckiej. Obudziwszy się, nie mógł ani rusz dojrzeć, która godzina, ponieważ w czasie snu ktoś wyciągnął mu zegarek. Również nie mógł nigdzie w pobliżu kupić zegarka, gdyż ten sam „ktoś“ usunął mu z kieszeni pieniądze.

Ogółem szkoda pana M. wynosi 40 kor. Ale ów „ktoś“ z irytacyi straci chyba cenniejsze zdrowie, skoro dowie się, że w torbie, którą p. M. niósł (?) pod pachą, leżąc we śnie, spoczywało 100 kor.

— **Krach mieszkaniowy.** Lwów stoi pod znakiem krachu mieszkaniowego. Niezrozumiała gorączka budowlana, obliczona przeważnie na lichwiarskie spekulacye mieszkaniowe, musiała taki krach sprowadzić.

Kiedy wybudowano przy ul. Gródeckiej ogromne domy mieszkalne dla kolejarzy, bardzo wiele prywatnych kamienic w tej okolicy straciło lokatorów. Mimo tego powstał cały szereg nowych domów czynszowych, nic więc dziwnego, że takie pędzenie na oślep, musiało sprowadzić katastrofę, z której lokatorzy tylko cieszyć się mogą. Przy ulicy Gródeckiej i bocznych stoi dziś kilkaset mieszkań próżnych. Ceny przez to znacznie spadają.

Jeśli tak pójdzie dalej, to będziemy może mogli z uciechą skonstatować obniżenie się czynszów mieszkalnych w całym Lwowie, zwłaszcza jeśli gmina pójdzie za przykładem Krakowa i zabierze się do budowy tanich mieszkań.

Zmarli 6. i 7. sierpnia. **Gottwald Karol**, b. zajęcia l. 72, Klimek Katarzyna, służąca, l. 21, Gütter Amalia wdowa po pryw. oficyaliście, l. 72, Żulikowski Michał, zarobnik, l. 55, Turczyn Karolina, preb. domu ubogich, l. 78, Kahane Breindl, zarobnica, l. 75, Billok Woiciech, majster stolarski, l. 46, Balk Marek, handlarz, l. 37, Budnowa Antonina, wdowa po leśniczym, l. 68. Wyspiański Paweł, woźny ck. sądu. l. 64, Rzecznik Antonina, b. zajęcia, l. 47, Kamień Berta, zarobnica l. 60, Breitmayer Daniel, b. zajęcia l. 44.

Artystyczna.

— **Nowa szkoła śpiewu we Lwowie.** Znana w sferach muzycznych p. Merkl-Nowacka otwiera w jesieni b. r. szkołę śpiewu we Lwowie. Publiczność lwowska pamięta jeszcze występy tej znakomitej śpiewaczki na naszej scenie, za dyrektury Pawlikowskiego, kiedy w partyach Małgorzaty (Faust), Rozyny (Cyrulik) i innych, zdobyła u nas wielkie powodzenie.

Pewna duszna atmosfera, jaka w sferach teatralnych się podówczas wytworzyła, skłoniła artystkę do opuszczenia Lwowa i wyjazdu za granicę. W występach swych w Weimarze, Berlinie i Frankfurcie ustalą swą karyerę artystyczną. Już jako pierwszorzędna siła artystyczna została p. Merkl-Nowacka zaangażowaną na szereg występów do Ameryki, gdzie występy jej w Chicago i Pittsburgu cieszyły się ogromnem powodzeniem.

Obecnie osiadła p. Merkl-Nowacka we Lwowie, dla dzieci swych, które uczęszczają do tutejszych szkół. Zapowiedź otwarcia szkoły śpiewu przez nią, spotkała się u nas z bardzo sympatycznem przyjęciem. Wysoka kultura artystyczna, doskonała metoda, oraz rutyna sceniczna i estradowa, a wreszcie talent pedagogiczny, dadzą pani Merklowej szerokie pole działania u nas, gdzie brak szkoły śpiewu o wyższym poziomie daje się bardzo odczuwać.

— Z Teatru Nowego. Wczoraj wieczorem wystawiono premierę p. t.: „Panny na wydaniu" wodewil w 4 aktach. C. Danielewskiego. Publiczność zapełniła szczelnie salę, czego dowodem, że nowa sztuka zainteresowała ją i z pewnością nie zawiodła się, bo bawiono się doskonale, czego dowodem były huczne oklaski dla wykonawców. Na ogół sztuka wypadła poprawnie i gdyby tylko nie przedłużanie antrakty, nie byłoby jej nic do zarzucenia.

Artyści wywiązali się ze swych ról wyśmienicie, a w szczególności pp.: Rygier, Newomski, Kucharski, Zawadzki, panie: Mirska, Sieniawska, Rotter, Zawiłło.

Dziś, w poniedziałek po raz drugi pełen humoru i dowcipu wodewil C. Danielewskiego p. t.: „Panny na wydaniu", urozmaicony śpiewami i tańcami.

M. K.

— Nowy witraż w katedrze na Wawelu. Nowa przed kilku dniami przybyła ozdoba katedrze wawelskiej. W południowem oknie nawy krzyżowej (w transepcie) założono świeżo wielki witraż, długości 6 m., wykonany w tutejszej głośnej już fabryce witraży S. G. Żeleńskiego, przedstawiający Matkę Boską, a wykonany wedle kartonu p. Józefa Mehoffera, profesora krakowskiej Akademii sztuk pięknych.

Zaraz na pierwsze wejrzenie witraż ten robi bardzo korzystne wrażenie. Przedewszystkiem nie widzi się zbyt wiele przecięć szkła dla spojeń ołowiem, które częstokroć w witrażach, zresztą pod innym względem dobrze pomyślanych, zanadto się narzucają oku, mimo, że jako rzecz ściśle do technicznego wykonania należąca, powinna ile możności tak być traktowana, by zbyt nie występowała i ogólnego efektu nie psuła. Średniowieczna sztuka witrażowa wzgląd ten pilnie miała na oku.

Ideą przewodnią, którą prof. Mehoffer w całym cyklu witraży wawelskich zamierza wyrazić, to cierpienie ludzkości, a w szczególności narodu polskiego, utrapionego i znękanego.

Co do efektów kolorystycznych, których we witrażach jako w dziełach sztuki szukamy, to witraż ten w tej mierze nietylko dwom innym, w katedrze wawelskiej się już znajdującym (oprócz Chrystusa — Matka Boska Ostrobramska w kaplicy książąt Radziwiłłów), w niczem nie ustępuje, ale bodaj czy ich nie przewyższa. Wszystko tu w pełnem południowem świetle drga barwami i na cudowną symfonię kolorów się składa. I przyznać trzeba, że na tem polu prof. Mehoffer jest prawdziwym mistrzem.

Nową tę tak wspaniałą ozdobę zawdzięcza katedra wawelska wspaniałomyślnej ofiarności śp. Erazma Jerzmanowskiego, który na oba te witraże: Chrystusa i Matki Boskiej, przed śmiercią swoją złożył odpowiedni fundusz.

Krakowska.

+ Aresztowanie oficera. W uzupełnieniu naszego doniesienia o sensacyjnem aresztowaniu oficera Koeffera, w jednym z handelków, pisze nasz korespondent, że aresztowanie to nastąpiło na żądanie władz wojskowych. W menaży wojskowej odkryto nadużycia kasowe, a ponieważ aresztowany był w tą sprawę wmieszany, a do tego zabawiał się w ostatnich czasach bardzo „szeroko" w rozmaitych lokalach, tak że wydawanie przez niego większej ilości pieniędzy zwróciło uwagę władz, nastąpiło aresztowanie. Podczas rewizyi znaleziono u Koeffera kilka tysięcy koron, które zdeponowano.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ" Z DNIA 7. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 87

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Pani Opolska się na nas gniewa, zawziena sie, wojne robi — mówili chłopi. — Postawiła przeciw nam pana Raźnickiego i przypuścić trzeba, że tego by chciała, aby się chłopi z Kresowic zupełnie wynieśli. No, ale jeżeli panowie Opolscy siedzą na Kresowicach dawno, to chłopi jeszcze dawniej. A — jeżeli pani Opolska czuje nienawiść do chłopów, to jak chłopi powezmą nienawiść do dworu, to nie wiadomo komu to będzie zdrowiej. Nie damy se urywać pastwiska gminnego, nie damy ruszać z majętności Jędrzeja i Michała Kołowajcyków, Jędrzeja Samsuna i Jana Bruzdy. To wszystko sie nie stanie, choćbyśmy do ostatniego wyginąć mieli! Dłużej klastora jak przeora! Nie wygra tu pani Opolska, ani pan Raźnicki, ino wygrajom chłopi.

A Raźnicki się wściekał, bo Mitzi Hager pisała do niego ze Lwowa: miej pieniądze, a natychmiast, sofort, puszczę Władka w trąbę i do ciebie przyjadę. Ale przedtem nic, denn ich war immer so, zawsze jednemu wierna — i tam dalej.

Jednak Raźnicki czuł, że już kres nadchodzi. Całe zachowanie się chłopów wobec pożaru stodół dworskich świadczyło o zupełnej rewolucyi przeciw dworowi. Raźnicki sprowadzonych gajowych górali po dwu ustawiał na noc na warcie pod pałacem, bo nikomu nie ufał, a sam bez rewolweru i laski z gałką ołowianą nie wychodził, nie sypiał zaś bez rewolweru pod poduszką i sztućca na podręczu. Nie czuł się tu tak pewny jak w Poręcinie, gdzie się go bano, jak ognia. Chłopi kresowiccy byli na wskroś zrewoltowani.

Tymczasem zaczęły się nowe prześladowania chłopów. Starosta baron Zasowski dopomagał czynnie śledztwu, kto podpalił stodoły pani Opolskiej. Podejrzenia rzucano na lewo i na prawo. Starosta oryentował się szybko. Jan Bruzda, brat stryjeczny Macieja Bruzdy, miał pretensyę do dworu — Maciej Bruzda był głową chłopów nietylko w Polance i sąsiednich Kresowicach — w całym powiecie był on znany i słynny. Chłopi przy najbliższych wyborach, a te nadchodziły za parę tygodni, chcieli go wysłać do rady państwa w Wiedniu, Maciej miał niewątpliwą większość za sobą, baron Zasowski dawno sobic głowę suszył, jak „temu kanalii łeb skręcić".

Nikomu nie nasuwała się na myśl bo[illegible]terska postać Marcina Zakrzosa, który w [illegible]rymś tam już z rzędu ataku delirium tremen[illegible] leżał nieprzytomny w swojej chałupie, natomiast starosta wysilał mózg, jakby albo Macieja Bruzdę skompromitować, albo usunąć z widowni na czas wyborów — — no i jakby „temu kanalii" pokazać, co jest on cham, a co jest baron Zasowski, z pochodzenia Normand i starosta.

Szukano winnych energicznie. Gmina kresowicka zanadto stawała się osławiona. Przed kilku zaledwie miesiącami napad na las dworski, zabójstwo lokaja państwa Opolskich, wtargnięcie do pałacu — już znowu podpalenie stodół dworskich.

Wykarczować trzeba chwast, wykarczować — powtarzał starosta do sędziego śledczego.

To było pewne, że u Macieja Bruzdy chłopi się zbierali, że przybywali tam i kresowiccy, że radzono tam i obradowano, że Maciej prenumerował pisma zakazywane i wyklinane przez księży z ambon, a na które pozwalał „taki jak li bertyn i demagog, ksiądz Stangrecik" — to było pewne, że stodoły dworskie podpalił ktoś z chłopów miejscowych i że nie podpalił ich taki, który się na dworze nie chciał za coś mścić. Bez wyraźnych poszlak, ale na prawdopodobny domysł zaaresztowano, celem inkwizycyi, Jędrzeja Kołowajcyka i Jana Bruzdę, a starosta „głowę dawał", że trzeba za tem może wprawdzie najzupełniej pośrednio, ale szukać „papieża z Polanki", Macieja Bruzdy.

Zaczęto rzecz badać. Okazało się, że nietylko Jan Bruzda, stryjeczny Macieja, ale i Jędrzej i Michał Kołowajcykowie i Jędrzej Samsun chodzili do Polanki, do Maciejowego domu często i długo tam przesiadywali. Okazało się, że Maciej w ich sprawie naradzał się w mieście ze znanym postępowcem i ludowcem adwokatem Bromskim, że przepatrywali razem mapy i akty hipoteczne. Okazało się, że Maciej twierdził głośno, że wyzucie z gruntu Kołowajcyków, Samsuna i Jana Bruzdy oraz odebranie chłopom części pastwiska przez dwór byłoby krzywdą o pomstę do Boga wołającą, gdyż podkomorzyc Opolski przed półtora wiekiem darował owe dwadzieścia dziewięć morgów pustki chłopom i że nie był on wcale zidyociały z pijaństwa i hulatyki, jak to odkrył adwokat Hertler, lecz idealista, któremu sąsiedzi szlachta grozili śmiercią z powodów, że „chciał odwieczny i wieczny porządek boski i ludzki świata przeinaczać, i, że obłędem umysłu nawiedzony, chłopów za przyrodzonych, pierwszych właścicieli ziemi uważał i tymiż uczynić pragnął".

Maciej Bruzda nie wypierał się niczego. Przyznawał, co mówił, do czego dążył. Przyznawał, że chciał wraz z adwokatem Bromskim proces przeciw pretensyom dworu podjąć. Ale od procesu do namowy do podpalenia było daleko.

(C. d. n.).

EKONOMISTA.

Orzeczenia w sprawach podatkowych.

(*Podatek ekwiwalentowy spółek handlowych. — Układy o rozwiązaniu spółek. — Opodatkowanie kartelów.— Bierne odsetki hipoteczne. — Podatek rentowy i osobisto-dochodowy*).

Pojawił się właśnie zbiór orzeczeń trybunału administracyjnego za rok 1910 wydawany pod nazwiskiem Budwińskiego.

Zawiera ten tom 687 orzeczeń z r. 1910 w sprawach podatkowych, z których aktualne znaczenie mają orzeczenia o ekwiwalencie podatkowym ze względu, że znajdujemy się w pierwszym roku siódmego decenium istnienia tego podatku. W orzeczeniach tych uważa trybunał administracyjny za niewłaściwe zapatrywania ministerstwa skarbu, wyrażone w rozporządzeniu tegoż o tym podatku za czas od r. 1911 do r. 1920, jakoby jawne spółki handlowe o nieoznaczonym czasie trwania podlegały wymiarowi podatku ekwiwalentowego, orzekając, że one mu nie podlegają, jeżeli je zawarto na czas życia uczestników lub ich dziedziców. Zachodzi zatem pytanie, czy spółkę handlową, składającą się z dwóch lub więcej uczestników, która po śmierci jednego z nich bywa prowadzona dalej przez pozostałych, uważać należy jako stworzoną na czas ich życia, a zatem jako wolną od tego podatku? Aż do orzeczenia z 24 listopada 1908 odpowiadał trybunał administracyjny na to pytanie twierdząco. Odtąd jednak i w orzeczeniach z r. 1910 oświadcza się on za obowiązkiem ekwiwalentowym spółek tego rodzaju. Wobec tego więc spółki te tylko wtedy mogą korzystać z uwolnienia od tego podatku, jeżeli one rozwiązują się przez śmierć jednego ze wspólników, gdy w kontrakcie spółki niema wyrażonego obowiązku spadkobierców do wstąpienia do niej. Ciekawem jest też zapatrywanie tego trybunału, wyrażone zgodnie z powyższem rozporządzeniem, że podlega ekwiwalentowi wartość budynku, niestojącego jeszcze 10 lat, lecz wzniesionego na gruncie znajdującym się dłużej niż 10 lat w posiadaniu obowiązanego do płacenia ekwiwalentu.

Co do kontraktów rozwiązujących, to zarząd skarbowy walczy przeciw temu, aby układy między wspólnikami, na podstawie których jeden wspólnik otrzymuje wszystkie rzeczy wspólne, a inny lub pozostali bywają wynagradzani pieniężnie, podlegali na podstawie § 8 noweli należytościowej należytości przenośnej tylko ze względu na zysk, czyli odszkodowanie gotówkowe. W tym wypadku trybunał administracyjny pozostał w r. 1910 przy dawniej wyrażonej zasadzie, oświadczając się wbrew zapatrywaniu administracyi skarbowej za łagodniejszem ocenieniem tych układów pod względem należytościowym.

W sprawie opodatkowania kartelów orzekł trybunał administracyjny, że wspólne biuro sprzedaży kilku fabryk, mające za zadanie przydzielania zleceń od kupujących fabryce najbliżej położonej, ze względu na niższą opłatę za przewóz, podlega ogólnemu podatkowi zarobkowemu bez względu, w jaki sposób biuro takie występuje na zewnątrz.

Wbrew dalej zapatrywaniu administracyi skarbowej, odmawiającej z reguły opustów biernym odsetkom hipotecznym, płaconym przez towarzystwa akcyjne przy wymiarze poszczególnych podatków zarobkowych, oświadczył się trybunał administracyjny za przyznaniem opustów, jeżeli jest pewne, że zaciągnięto i użyto pożyczkę hipoteczną, spłacalną w annuitetach celem pokrycia policzalnych wydatków utrzymania ruchu przedsiębiorstwa. Takie samo zdanie wyraził trybunał administracyjny o pewnym wypadku, w którym nieruchomości, obciążone długami hipotecznymi, nabyto celem uratowania pretensyi, aby tak tych nieruchomości, jak ich długów pozbyć się jak najprędzej.

Odnośnie do podatku rentowego pozostał trybunał administracyjny przy swem zapatrywaniu, że podatek ten zwrócony wierzycielowi przez dłużnika należy wciągać do wymiaru podatku rentowego, przypisanego wierzycielowi. Zobowiązanie więc dłużnika do zwrotu wierzycielowi ciążącego na nim podatku rentowego uważa się zatem jako część składową wynagrodzenia, podlegającego podatkowi rentowemu za korzyści z kapitału. W orzeczeniach trybunału administracyjnego w sprawach podatku osobisto-dochodowego nie zaszła żadna zmiana istotna. Nie jest więc nowe zapatrywanie, że nie należy doliczać do dochodu głowy domu dochodów małoletnich członków gospodarstwa, przez sąd opiekuńczy nie oddanych mu do rozporządzenia. Tak samo ma się z zapatrywaniem, że organa wymierzające podatek są uprawnione w wypadkach, w których dochody podlegają opodatkowaniu według przeciętnej, za trzy lata ostatnie przyjmować dochody za rok przedostatni i trzeci w innych kwotach, jak je ustalono, choćby nawet na podstawie wymiarów, które uzyskały już moc prawną.

Wbrew zatem panującej praktyce, że przy wyszukaniu przeciętnej kwoty za trzy lata przy zmiennych dochodach spólników zwraca się uwagę jedynie na tę część udziału, jaki istniał 1 stycznia roku podatkowego, orzekł trybunał administracyjny, że celem obliczenia przeciętnej uwzględniać należy tylko rzeczywisty dochód opodatkowanego. Stosownie też do tego orzekł, że w razie wystąpienia cichego spólnika z istniejącego dalej przedsiębiorstwa, dochód z tegoż przypada tylko właścicielowi, więc przy jego opodatkowaniu powinno się uwzględniać przy obliczaniu przeciętnej za lata ubiegłe kwoty, przypadłe dlań rzeczywiście w latach poprzednich, a nie cały dochód przedsiębiorstwa.

Jak wiadomo, przyznaje ustawa organom wymierzającym prawo przedsięwzięcia wymiaru bez wahania, gdy opodatkowany nie odpowiada na przedstawienia i pytania. Według zapatrywania, któremu pozostał trybunał administracyjny wierny i w r. 1910 zapada ta kontumacya już wtedy, jeżeli opodatkowany oddał wprawdzie odpowiedź na pocztę w czasie wyznaczonym mu, ta jednak nadejdzie do władzy podatkowej już po terminie. Nie można się zgodzić na uzasadnienie tego orzeczenia trybunału administracyjnego, który odrzuca analogiczne zastosowanie § 2 ust. 2 ustawy o środkach prawnych z 19 marca 1876, gdyż takiem samem prawem lub bezprawiem mógłby on oświadczyć, że i postanowienie tej ustawy, że jeżeli ostatni dzień terminu przypada na niedzielę lub święto ogólne, kończy się on dopiero najbliższego dnia powszedniego nie ma zastosowania dla terminów odpowiedzi na owe pytania. Zapatrywanie to zastanawia tem więcej, że w innem orzeczeniu z r. 1910 trybunał wyraził przekonanie, iż jeżeli wyznaczono za krótki termin do odpowiedzi na pytania, strona nie zapada w kontumacyę nawet wtedy, jeżeli w tym terminie nie wniesie prośby o jego przedłużenie, lecz po upłynięciu terminu odpowie na te pytania.

Jak poprzednio, tak i w r. 1910 orzekł trybunał administracyjny, że pobory akcyonaryuszy, jako członków zarządu, rad nadzorczych towarzystw akcyjnych, wtedy należy uważać za pobory służbowe i podciągać pod podatek od nich, jeżeli i o ile one, jako wydatki na utrzymanie ruchu, muszą być odciągnięte od podstawy wymiaru podatku zarobkowego.

Co do reasumpcyi wymiaru podatku osobisto-dochodowego, pozostał trybunał administracyjny i w r. 1910 przy zapatrywaniu, że władze podatkowe po ukończeniu wymiaru nie nie mają prawa żądać od opodatkowanego wyjaśnień w tym celu, aby stwierdzić na ich podstawie, czy nie zaszedł wymiar niewłaściwy, a zatem istniałoby prawo do ponownego wymiaru.

Obowiązek dawania wyjaśnień, jak najdalej idących, uważa się wielokrotnie jako wielki ciężar, a dostawcy, w szczególności zaś browary, rafineryе spirytusu i t. p. odmawiają ich, ponieważ w ten sposób narusza się tajemnicę interesu. W tych wypadkach oświadczył się jednak trybunał za obowiązkiem udzielania wyjaśnień, ponieważ n. p. właściciel szynku sam jest obowiązany do podania ilości i ceny piwa sprzedanego, a zatem browar nie dopuszcza się zdrady tajemnicy względem administracyi skarbowej, o ile się rozchodzi o ilości piwa, jakie od niego zakupił szynkarz w w ciągu roku.

Do jakich potworności prowadzi ten obowiązek dawania wyjaśnień, dowodzi, że w sprawie opodatkowania pewnego jawnego spólnika od jego spółki handlowej, żądała władza podatkowa różnych wyjaśnień. Trybunał administracyjny zniósł wprawdzie owo zarządzenie na żądanie, ponieważ świadectw, wyjaśnień albo orzeczeń znawców można żądać tylko od osób, nie stojących w związku z opodatkowanym, a spółki handlowej nie można w odniesieniu do jej spólników uważać za osoby obce, jednak zaznaczył w uzasadnieniu orzeczenia tego, że pojedynczy wspólnicy podlegają obowiązkowi udzielania wyjaśnień. Następstwem tego, że spólnik z powodu wymiaru podatku osobisto-dochodowego swego spólnika obowiązany jest do udzielania wyjaśnień i świadczenia byłoby, że znalazłby się w położeniu przymusowem i że na wypadek uczynienia zeznań świadomie nieprawdziwych, dopuściłby się przekroczenia, dla którego osądzenia jest właściwym sąd powiatowy i byłby ukaranym aresztem od jednego dnia do dwóch miesięcy, albo grzywną od 10—600 koror

Organizacya eksportu do Brazylii.

Główne niedomagania austryackiego eksportu do Brazylii leżą w braku dostosowania się do życzeń tamtejszych odbiorców i zastosowywania zwyczajów handlowych, którymi operuje obca konkurencya, w pierwszym rzędzie niemiecka i angielska.

Przedewszystkiem należy położyć nacisk na język handlowy, którym jest język portugalski. Jakkolwiek, przy pomocy agentów, można korespondować ewentualnie po niemiecku, francusku, czy angielsku. Natomiast można używać języka hiszpańskiego wskutek jego blizkiego pokrewieństwa z językiem portugalskim, tak, że Hiszpan rozumie Portugalczyka i odwrotnie. Stąd w stosunkach z Brazylią konieczny jest korespondent portugalski lub hiszpański.

Sposób „obrabiania“ tamtejszych odbiorców przez niemieckie i angielskie fabryki bardzo charakterystyczny, a polega na utrzymywaniu zastępcy w centrach handlowych, a nadto wysyłaniu co pewien czas, co roku, lub co dwa lata podróżującego, który wspólnie z zastępcą odwiedza odbiorców, zawierając większe kontrakty.

Stały zastępca jest niezbędny celem kontroli nad odbiorcami, z którymi częściej się styka, pośredniczy przy przesyłce towaru, w przyjęciu go, usunięciu nieporozumień, przyjmuje następne zamówienia, jest referentem stosunków konkurencyjnych, posiada potrzebną znajomość rynku zbytu. Podróżujący z drugiej strony musi tam od czasu do czasu dojeżdżać, gdyż utarł się zwyczaj robienia przez niego wielkich zamówień. Sposób ten znany w literaturze handlowej pod nazwą „Die deutsche Methode“. Austryacka fabryka, chcąca pracować przy pomocy tylko zastępcy lub podróżującego, natrafiać będzie na trudności. Przedsiębiorstwa, rozporządzające stałym kapitałem, najlepiej zrobią, wysyłając wspólnego podróżującego.

Nie jest wskazanem oddawać zastępstwo na całą Brazylię jednemu tylko domowi w Rio de Janeiro. Pod tym względem stosunki nie są analogiczne do argentyńskich, gdzie cały ruch idzie prawie wyłącznie przez Buenos-Aires. W Brazylii mamy wiele centrów handlowych: Manaos, Maranhaslara, Pernambuco, Bahia, Rio de Janeiro, Sao Paulo, Curityba, Porto-Alegre, Florianopolis. Austrya nie jest znana, zwłaszcza w północnej Brazylii, jakkolwiek dużo się tam importuje naszego towaru, jednak pod francuską i niemiecką marką. Na tę okoliczność powinni nasi fabrykanci zwrócić specyalną uwagę. W Brazylii znajduje się tylko jedna i to mała firma austryacka, niemieckich ponad 20 i to pierwszorzędnych. Podobnie jest w Pernambuco. W danym wypadku nie chodzi o samo tylko miasto, jako pole zbytu, ale i całe państwo poza niem leżące. Zaznaczyć jednak w każdym razie wypada, że w północnej Brazylii jest dużo Murzynów i Indyan, których potrzeby dopiero rosną sukcesywnie w miarę rozwoju kultury.

Fabrykanci nie powinni unikać kosztów niezbędnych. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o

illustrowane katalogi w języku portugalskim, które trzeba rozrzucić po kraju. Zastępcom musi się posyłać wzory. Tak postępują Niemcy, Anglicy z własnej inicyatywy.

Warunki płatności odgrywają pierwszorzędną rolę. Musi się je znać i do nich zastosować. A zatem w regule trzechmiesięczny weksel po okazaniu z trzechmiesięcznym kursem. Eskontują go angielskie, niemieckie i inne banki, jeżeli chodzi o solidne, dobrze znane firmy. Austrya nie posiada tam własnego banku, stąd utrudnienie w interesie.

Zasadą być winno pracowanie przy pomocy pierwszorzędnego zastępcy. Doświadczenia wykazały, że nietrzymanie się tej reguły było przyczyną poważnych strat. Trafny wybór jest tutaj koniecznością, do której przyłącza się fakt, że pierwszorzędny zastępca już przy zawiadomieniu o zamówieniu przedkłada równocześnie informacye bankowe o kupcu. Niemcy i inni wypłacają ajentowi komisyę dopiero po wpłynięciu wierzytelności.

O austryackich fabrykach textylnych z którymi pracuje kilka tamtejszych firm nie wyraża się zbyt pochlebnie głównie dlatego, że nie dotrzymują warunków umowy, z całą skrupulatnością, (spóźnienie, różnica w jakości — nie wedle wzorów etc.) Dodać wypada, że gra tu też niepośledną rolę opakowanie, które powinno być wykonane z myślą o środkach transportowych.

Austryacki handel eksportowy nie jest jeszcze odpowiednio zorganizowany. Brak mu np. „ajentów eksportowych“ znanych tak dobrze np. w Hamburgu.

Towary austryackie zaopatrzone są etykietą hamburskiego, berlińskiego lub paryskiego pośrednika. O pochodzeniu austryackiem ani śladu. O stratach stąd wypływających nie potrzeba dowodzić. Należałoby jednak zwołać ankietę mającą na celu określenie sposobu zagwarantowania towarom austryackim proweniencyi aż do dojścia ich do rąk konsumenta. Setki kupców zjeżdżałoby tedy nie do Paryża i Berlina, ale także i do Austryi, by u źródła wytwóczości pokryć swe zapotrzebowanie. W ten sposób zapewniłoby się rynek zbytu a i wiele pieniędzy pozostałoby w państwie.

Posyłanie wzorów lub towarów jako „paczki pocztowe“ absolutnie wykluczone. Leżą długo 3—4 miesięcy w tamtejszych urzędach pocztowych często nawet giną. Stąd ekspedycyę mało — do 20 kg. ważących pakunków uskuteczniа się przez tryesteńskiego lub hamburskiego spedytora, o ile nie idą rekomendowane, jako wzory bez wartości.

Niezwykle wysokie cła wywierają wielki wpływ na zdolność konkurencyjną europejskich fabrykantów. Przy wartościowych, deklaracye są z reguły fałszywe, a europejski fabrykant wystawia prawdziwą fakturę i pozorną dla władz celnych. (Za wielka niedokładność panuje i w deklaracyach konsumentów).

Z naciskiem trzeba zwrócić uwagę na nagłe i szerokie wahania kursu milraisa. Jest to niepospolitej wagi czynnik kalkulacyi kupna i sprzedaży a wysoki kurs działa paraliżująco na wysokie cła ochronne, zaś korzystnie na eksport. Uniezależnienie się od tego wahania możliwe przez sprzedaż w europejskiej walucie.

B.

Lwów, dnia 7 sierpnia.

Kółka rolnicze w roku 1910. Dwudzieste ósme sprawozdanie roczne zarządu organizacyi zawiera szereg cyfr, ilustrujących postęp i rozwój organizacyi.

Z końcem roku 1910 było czynnych Kółek rolniczych w całym kraju 1.536; liczyły członków zwyczajnych 65.172.

Suma dochodów Towarzystwa z opłat członków i rozmaitych przedsiębiorstw wynosiła w ubiegłym roku 85.694 K, subwencye z funduszu krajowego 90.500 K, ze skarbu państwa 79.300 K, z rozmaitych innych źródeł 11.189 K. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosiła przeto w ubiegłym roku 266.683 K.

Obrót kasowy zarządu głównego wynosił w 1910 roku 2,445.635 K; a majątek towarzystwa składały następujące pozycye:

Fundusz żelazny Towarzystwa 36.417 K. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych 1,128.476 K, udziały ich, włożone w rozmaite przedsiębiorstwa, wynosiły 530.269 K. Ubezpieczyły one od ognia: budynki własne w deklarowanej wartości palnych części na 548.430 K, towarów i sprzętów na 1,005.025 K.

Działalność Towarzystwa, w zakresie podniesienia kultury rolnej gospodarstw włościańskich, zamyka się w następujących liczbach:

Na rachunek członków sprowadziły Kółka rolnicze: nasion za kwotę 226.465 K, nawozów sztucznych za kwotę 552.384 K, maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę 18.593 K, drzew owocowych sztuk 22.484, pasz treściwych metr. centnarów 16.229, węgla kamiennego metr. centnarów 122.213.

W inwentarzu Kółek figuruje 613 maszyn rolniczych, przeznaczonych do wspólnego użytku członków; rozmaite udoskonalenia w go[illegible]stwie wprowadza coraz większa liczba [illegible] więc: nawożenie łąk wprowadziły 233 [illegible] robotę krowami 268 Kółek, uprawę nowych gatunków zbóż 524 Kółka, nowe rośliny pastewne 550 Kółek, zmiany w uprawie 830 Kółek.

Towarzystwo przeprowadziło nareszcie drenowanie na 4.521 morgach gruntów włościańskich.

Działalność, nie będąca w bezpośrednim związku z rolnictwem, przedstawia się następująco: Straży pożarnych zorganizowano dotąd 306 z 340 sikawkami; sklepów włościańskich założono 889, z których 488 prowadzą Kółka we własnym zarządzie, a 401 wydzierżawiają za łączną kwotę 57.040 K.

Biblioteki Kółek liczą 77.264 dzieł; czytelnie utrzymują 2.555 egzemplarzy czasopism; na cele dobra ogólnego wyznaczyło Towarzystwo w 1910 roku 19.699 K.

(*m*) **Urząd statystyki pracy** ogłasza obecnie sprawozdanie z działalności za r. 1910. t. j. trzeci rok od czasu jego kreowania przy sekcyi socyalno-politycznej ministerstwa handlu. Z wielu rozmaitych prac urzędu należy wymienić kwestyę pracy dzieci, stosunki w przemyśle piekarskim, akcyę zmierzającą do polepszenia stosunków robotników narażonych na zatrucie kwasem ołowianym, statystykę czasu pracy w hutach żelaznych, szkła i walcowniach, statystykę strajków i lokautów, kwestyę pośrednictwa pracy, kwestyę pojedynczych i zbiorowych umów o pracę, dalej publikacye archiwum socyalno-politycznego i czasopisma „Soziale Rundschau“.

(*m*) **Austryacki przemysł cementowy,** w ostatnich czasach ciężko na brak odpowiedniego popytu niedomagający, idzie, zdaje się, ku lepszej przyszłości. Oto zdaje się, że ruch budowlany obecnie tylko w stolicach silny, przerzuci się także na prowincyę. Wiele obiecują sobie z nowej ustawy wojskowej, która, zwiększając znacznie aktywny stan armii, stworzy także potrzebę budowy wielu nowych koszar w całem państwie. Szanse przedstawia także tylekroć zapowiadane, obecnie w mowie tronowej wspomniane przedłożenie o kolejach lokalnych, na których budowę czeka wiele fabryk cementu. A także nie należy zapominać o kanałach, jakkolwiek zapotrzebowanie cementu przy ich budowie, dość jest przeceniane; w każdym razie sam kanał galicyjski będzie potrzebował przeszło 12 tysięcy wagonów.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 7. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	49·50	49·75	29·50	29·75
loco stacye paritas Tarnopol	49·75	50·00	29·75	30·00
loco stacye paritas Sokal	50.00	50.25	30·00	30·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 31. lipca do 6. sierpnia.
Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 10·80 do 11·20, Zyto od 8·25 do 8·50 Jęczmień brow. od —·— do —·—, Jęczmień pastew. 7·50 do 8·—, Owies 9·— do 9·20, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 12·— do 13·40 Groch pastew. —·— do —·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 13·— do 13·25, Rzepak letni 12·25 do 12·50 —·— gal. —·— do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 215·— do 240·— Koniczyna czerwona 75·— do 80·—, Koniczyna biała 95·— do 100·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Siano lepszej jakości 3·30 do 3·40, Siano gorszej jakości 3· do 3·10, Otawa 2·50 do 2·60, Siano z koniczyny 3·70 do 3·80, Słoma okłotowa od 3·— do 3·—, Słoma mierzwiasta 2·60 do 2·60, Kartofle jadalne —·— do —·—, Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 13·50 do 14·50, Nafta salonowa 15·50 do 17·50.

Ceny za 100 kilogramów:

Ceny za 100 Hl.:

Ropa borysł. 3·50 do 3·53. Drzewo opałowe twarde, w II. łych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie ta kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 38·— do —·— Nr. 0 38·00 do 00·00, Nr. 1 37·00 do 00·00, Nr. 2 36·00 do 00·00 Nr. 3 34·00 do 00·00, Nr. 4 32·50 do —·—. Nr. 5 31·00 do —·00, Nr. 6 29·50 do —·—, Nr. 7 26·00 do —·—, Nr. 8 16·— do —·00, Mąka żytnia Nr. 0 28·50 do 00·—, Nr. 1 27·50 do 27·50, Nr. 2 16·00 do —·—, Nr. 3 —·— do —·—, Otręby pszenne 11·50 do —·—, żytnie 11·50 do —·—. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40 do 1·52, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·68 do 1·76. Mięso cielęce loco rzeźnia 1·38 do 1·50 Wieprzowina loco rzeźnia 1·46 do 1·50.

Spirytus kontyng. 52·— do 52·25, Spirytus nadkontyng. 31·75 do 32·—.

Zboże.

Budapeszt, dnia 7. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·22 do 11·23 Pszenica na kwiecień od 11·42 do 11·43 Żyto na październik od 9·14 do 9·15 Owies na październik od 8·20 do 8·21 Kukurudza na na lipiec od 7·72 do 7·73 Kukurudza na sierpień od 7·54 do 7·55. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 15·45 do 15·55.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: upał.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·35, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowo 91·10, Akcye kredytowe 662·00, Kredytowe węg., 844·50 —·—, Bank anglo-austr. 329·00 Unionbank 631·75, Bankverein 549·50, Laenderbank 544·50, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 123·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 837·25, Rima Muranyi 696·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 254·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·00, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 660·— Usposobienie: silne.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201